



Co numer jakiś numer!

Żak

Miesięcznik studentów Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152

Numer 7(73)

Maj 2007

Rok IX

Nakład 4000 egz.

Juwenalia
Nowy rektor
Dziewczyny na PWr
Konkursy

THE LARGEST INTERNATIONAL LABOUR AGENCY
SIMPLY THE BEST



PRACA ZA GRANICĄ

ZATRUDNIENIE WG HOLENDERSKIEGO PRAWA PRACY,
ZORGANIZOWANE ZAKWATEROWANIE I TRANSPORT

PRACA W POLSCE

PROFESJONALNE DORADZTWO PERSONALNE,
PRACA STAŁA I TYMCZASOWA W POLSCE

Stale poszukujemy osób chętnych do pracy
z dobrą znajomością języka angielskiego
lub niemieckiego.

i otto chodzi

NOWOŚĆ
digital jobmatching

OTTO
JOBS
www.ottojobs.eu

OTTO
workforce.eu

- Opole - tel. 077-441-85-50
- Wrocław - tel. 071-344-44-20
- K. Koźle - tel. 077-481-95-60
- Gdynia - tel. 058 661 31 38
- Warszawa - tel. 022-826-03-87
- Gliwice - tel. 032-777-53-40
- Białystok - tel. 085-746-08-35
- Kraków - tel. 012-430-12-73
- Kielce - tel. 041-341-60-33
- Poznań - tel. 061-852-57-87

www.ottopraca.pl

Biegiem po Wrocławiu

W poprzednim numerze informowaliśmy Was o rozmaitych sposobach aktywnego spędzania wolnego czasu. Wiele z nich jednak wiąże się z koniecznością ponoszenia finansowych kosztów, które mogą mocno nadwerzeć możliwości studenckiego portfela. Wyjątkiem jest tu jogging. Ten sport, który od dawna cieszy się na zachodzie ogromną popularnością, pomalu zdobywa sobie zwolenników także w Polsce.

Dzięki masowym imprezom sponsorowanym przez firmy produkujące sportową odzież, coraz więcej ludzi przekonuje się o tym, że biegać każdy może. Ostatnio Wrocławianie mogli sprawdzić własne siły, ścigając się z mistrzem Europy w boksie, Dariuszem Tigrem Michalczewskim, podczas „Biegu śniadaniowego”. Bieg zorganizowany przez firmę Nike odbył się 6 kwietnia na Stadionie Olimpijskim. Program imprezy obejmował rozgrzewkę przy asyście trenerów osiedlowych, bieg z Tigrem i uzupełnienie spalonych kalorii na wspólnym, zdrowym śniadaniu.

Następną okazją do sprawdzenia swoich sił będzie „Szczytnicka Piątka” planowana na 7 czerwca. Uczestnicy będą mieli do przebiegnięcia 5,4 km, więc już teraz warto pracować nad swoją kondycją. Wszyscy chętni mogą trenować pod opieką profesjonalnych trenerów na ścieżkach biegowych w Parku Zachodnim, na Stadionie Olimpijskim lub koło lodowiska na ul. Spiskiej. Zajęcia na ścieżkach są bezpłatne i odbywają się dwa razy w tygodniu. Jedyymi warunkami uczestniczenia w nich jest posiadanie ważnego ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków i ukończenie szesnastego roku życia. Mali sportow-

cy mogą jednak trenować pod okiem pełnoletnich opiekunów.

Niekiedy szczerym chęcią poprawienia kondycji towarzyszy brak samodyscypliny i wiary we własne siły. Warto wówczas zachęcić koleżankę lub kolegę do wspólnego chodzenia na treningi. Jeśli jednak zmobilizowanie znajomych do biegania przerasta Wasze siły, namawiam do zajęcia na oficjalną stronę Nike Poland (<http://www.szczytkibiegowe.pl/>). Po zalogowaniu się na stronie można skorzystać z „przypomnicza”. Dzięki niemu trenerzy będą Wam wysyłać maile z wiadomościami o kolejnych treningach i imprezach sportowych. Użytkownicy mogą wybrać zdecydowany lub łagodny ton przypomnień, jakie chcą otrzymywać. Na stronie znajduje także wiele przydatnych porad dotyczących jogingu, filmiki z przykładowymi ćwiczeniami i wskazówki dotyczące tego, jak należy planować indywidualne treningi.

Gdy ustalimy w jakich porach chcemy biegać i zachęcimy znajomych do wspólnego wysiłku, pozostanie nam już tylko trzymać kciuki za ładną pogodę. Przy sprzyjającej aurze przywitamy lato pełnią energii, wysportowani i opaleni. Do dzieła zatem! Gotowi do biegu? Start!

Zuzanna Sołska



foto: Marcin Bock



Konkurs FOTO

Czasem zapominamy jak wyglądają budynki, które codziennie wiamy. Co jest na tym zdjęciu i gdzie zostało zrobione?

Autor pierwszego bezbłędnego maila, którego znajdziemy w skrzynce konkurs@zak.pwr.wroc.pl otrzyma od nas karnet na usługi fitness o wartości 69 zł.

Na wasze odpowiedzi czekamy do 20 maja, ale wygrywa najszybsza. W konkursie mogą brać tylko odpowiedzi nadesłane z kont www.student.pwr.wroc.pl.

Dokładny regulamin konkursu możecie przeczytać na stronie: www.zak.pwr.wroc.pl

Na zdjęciu z numeru kwietniowego widoczna była wieża kościoła Św. Wojciecha przy Placu Dominikańskim. Nagroda powędruje do Pani Anny Gajny. Gratulujemy.

Maciej Zacharski

Spis treści

Na początek

Biegim po Wrocławiu	3
Konkurs FOTO	3



Szortpress	6, 7, 20
-------------------	----------

Politechnika

Mamy nowego rektora!	5
Dziewczyny na politechniki	8
5 pytań do...	10



Różności

Liderzy na topic	12
Juwenaliowy zawrót głowy	12
Subiektywne Pół Strony	13
Świadomym Okiem	14
"When your mind's made up"	16
Spiritus vivi - in hoc signo vinces!	17
Błąd na błędzie	18



Organizacje

Studenci elektronicy łączcie się!	14
Przełamaj stereotypy	15



Kultura i sztuka

Zapomniane filmy	19
Zcztery7 "Spaleni innym słońcem"	19
Świat jest teatrem, aktorami ludzie	20
Zepchnijmy Dodę ze sceny	21



Na koniec

	24
--	----

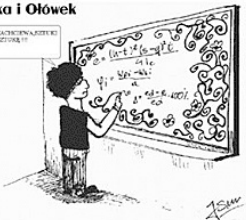
Jak ten czas leci

Jak ten czas leci! Dopiero świętowaliśmy Nowy Rok, a już za kilka dni zaczyna się juwenalia. Całe szczęście, że ten festiwal studenckiej kultury i fantazji nie ogranicza się jeszcze tylko do spożywania złościstego trunku. Zachęcam wszystkich, którzy dotąd nie uczestniczyli w tradycyjnym czwartkowym wielkim pochodzie, aby to zmienili. To wydarzenie warto przeżyć choć raz, gdy jest się Żakiem. Nie codziennie nadarza się okazja by przejąć klucze do bram tak pięknego miasta, jak Wrocław. W tym roku cała impreza będzie miała nieco mniej rockowy charakter – ciekawe czy się spodoba. W związku z otaczającą nas rzeczywistością także majowe wydanie Żaka zajmuje się tematem imprez studenckich i zabawy. Nie powinniście przegapić informacji o rektorze-elekcje, który będzie rządził Politechniką Wrocławską od września. Zerknijcie też do działu Szortpress, który jest tym razem niezwykle obszerny. Serdecznie zapraszam do dyskusji na temat akcji „Dziewczyny na Politechniki”. To temat, który podzielił naszą redakcję. W numerze znajdziecie też stałe cykle i konkursy, do udziału w których serdecznie zapraszam.

Maciej Zacharski

Kredka i Ołówek

„KULTYSTY SIĘ ZACHCINIĄSZAŁISTE!
JA JE POKAZAŁ SIĘWYK! IT
ARTYSTOM IT”



Red. naczelny: Maciej Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl).

Z-ey red. naczelny: Anna Pakulak i Rokksana Wierzbicka.

Redakcja: Ewa Chudyk, Sebastian Cworo, Marcin Dudek, Paweł Głuchowski, Jerzy Gryczyk, Michał Janiszek, Tobiasz Lemański, Maciej Malowicki, Filip Mazurek, Michał Olszajczyk, Ewelina Pawlas, Łukasz Pierzchała, Beata Skar, Michał Stangret, Paweł Stepmach, Joanna Sum, Katarzyna Świed, Jakub M. Tomczak i Urszula Zadora.

Współpracownicy: Paweł Herink, Małgorzata Kaczmarska, Damian Kępczyński, Anna Noga, Andrzej Noga, Zuzanna Solska, Ewa Stefaniak, Szymon Strzyż, Monika Szczepaniak, Grzegorz Wiergołowski i Piotr Wojciechowski.

Grafika: Paweł Herink i Joanna Sum
Fotografia: Sebastian Cworo, Marcin Dudek, Jerzy Gryczyk, Michał Janiszek, Filip Mazurek, Michał Stangret i Maciej Zacharski.
Okładka: Marcin Dudek
Red. wydawniczy: Paweł Głuchowski.
Korekta: Ewelina Pawlas.

Skład: Paweł Głuchowski i Maciej Malowicki.

Kontakt z czytelnikami: Maciej Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl).

Kontakt z reklamodawcami: Rokksana Wierzbicka (roksana.wierzbicka@zak.pwr.wroc.pl).

Adres redakcji: Międzyuczelniane Studenckie Politechniki Wrocławskiej "Żak" wydziałe Wyspińskiego 27, 50-370 Wrocław, bld. C13, pok. 3.23
tel/fax: 071 320 40 89
E-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl.

Zebrań redakcji we wtorek o 19.00. Zapraszamy chętnych do współpracy z Żakiem.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skrótoń i zmian w materiałach niezamówionych. Przedruk materiałów zamieszczonych na łamach Żaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Mamy nowego rektora!

Uczelniane Kolegium Elektorów w dniu 17 kwietnia br. zdecydowało już w pierwszej turze, że nowym Rektorem Politechniki Wrocławskiej na kadencję 2008-2012 zostanie prof. dr hab. inż. Tadeusz Więckowski z Wydziału Elektroniki

Wybór nowego rektora nie powinien dziwić, ponieważ prof. Więckowski dotychczas pełnił (a w zasadzie jeszcze pełni), ponieważ zmiany na stanowiskach: rektora i prorektora nastąpią dopiero od nowego roku akademickiego) funkcję Prorektora ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką, czyli jest on osobą dobrze zorientowaną w działalności uczelni. Zaskakiwać może jedynie fakt, iż wybór padł już w pierwszej turze, jednak ludzie z politechniki należą do osób zdecydowanych, więc ta decyzja nie musi do końca dziwić.

Ogólne poglądy prof. Więckowskiego na przewodzenie Politechnice Wrocławskiej poznaliśmy w czasie trwania kampanii wyborczej. Więcej na ten temat można było usłyszeć podczas spotkania zorganizowanego dla prasy dzień po wyborach.

Wizja rozwoju

Najwięcej padających pytań dotyczyło wizji rozwoju uczelni oraz jej kondycji finansowej. Prof. Więckowski tłumaczył, że na dzień dzisiejszy istnieją dwie inicjatywy, w których PWr chciałaby uczestniczyć:

1) stworzenie sieci uczelni i podmiotów gospodarczych pracujących nad nanotechnologiami, oraz

2) stworzenie wspólnoty wiedzy i innowacji w zakresie technologii informacyjnych i komunikacyjnych.

W obu tych przedsięwzięciach Politechnika ma wiodącą rolę, gdyż są to kierunki najistotniejsze w dzisiejszej nauce.

Poza tym Politechnika Wrocławska uczestniczy w wielu projektach oraz złożyła już liczne wnioski, dzięki którym uzyskała znaczne fundusze, z których ok. 150 mln. zł przeznaczonych będzie na infrastrukturę, zaś ponad 100 mln. zł na badania naukowe. W przyszłości

kwoty te mogą zwiększyć się o kolejne sumy w związku ze złożonymi wcześniej podaniami. Nowy rektor przekonywał, że najtrudniejszą kwestią jest odpowiednie aplikowanie o fundusze, jednak w ostatnich latach Politechnika zyskała doświadczenie, które już procentuje.

Habilitacje

Poruszony został również temat zniesienia habilitacji.

Prof. Więckowski stawia jeden główny warunek: pełne oddanie się Politechnice i rzetelna praca na jej rzecz. Wraz z nowymi Prorektorami wybrany Rektor chciałby stworzyć uczelnię bardziej przyjazną dla pracowników poprzez poprawienie atmosfery oraz umożliwienie dobrych warunków pracy dydaktyczno-badawczej. Poza tym jednym z celów jest utrzymanie trzech filarów prawidłowego działania uczelni: nauczania, badań nauko-

Prof. Więckowski stanowisko rektora będzie piastował wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego. Dotychczas pełnił funkcję Prorektora ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką, więc pozycja PWr w tych dziedzinach jest raczej niezachwiana. Niepokoń budzi jedynie fakt, że niewiele zostało powiedziane o wizji współpracy ze studentami, a przecież to



Tadeusz Więckowski z nadzieją patrzy w przyszłość

Prof. Więckowski wymijająco odpowiedział, że najważniejsze według niego są jasno sprecyzowane wymagania i kryteria otrzymywania stopni naukowych oraz umożliwienie rozwoju młodym naukowcom poprzez odpowiednie finansowanie oraz stworzenie warunków do badań. Nowy rektor podkreślił, że od tytułu ważniejsze są osiągane wyniki i to one są najlepszym wskaźnikiem ich poziomu.

Przyjaźnie i europejsko

W kwestii doboru współpra-

wy oraz ich komercjalizacji.

Na zakończenie prof. Więckowski podkreślił, że głównym kierunkiem Politechniki jest Europa, tzn. otwarcie uczelni na studentów zagranicznych, badania i współpraca międzynarodowa, ze szczególnym uwzględnieniem programów europejskich. Politechnika Wrocławska powinna dążyć do osiągnięcia jak najwyższych pozycji wśród uczelni europejskich, bo tylko w ten sposób można poprawić jej jakość.

oni są główną siłą napędową uczelni. Możliwe, że rektor-elekt a priori zakłada, iż poprawienie jakości warunków pracy pracownikom dydaktyczno-naukowym jednoznacznie wpłynie na poziom nauczania, natomiast sprawy współdziałania z organizacjami studentekimi oraz wszelkie aspekty życia studenckiego zostaną rozwiązane przez nowego Prorektora ds. Studenckich.

Jakub M. Tomczak

Rajd o puchar Rektora 2008

Projekt „Rajd o puchar Rektora” ma na celu organizację zawodów zespołowych składających się z dwóch osób. Rajd jest adresowany do kierowców - amatorów, którzy chcą sprawdzić swoje umiejętności z kierownicą. Zespoły walczyć o prestiż i miano najlepszej załogi samochodowej Politechniki Wrocławskiej. Nagrodą jest puchar, który zwycięska drużyna otrzymuje z rąk Rektora. Zawody przeprowadzane będą przez studentów i przede wszystkim dla studentów.

Konkurs ma na celu propagowanie sportów motorowych wśród studentów oraz doskonalenie techniki jazdy. W rajdzie będzie mogła wziąć udział każda załoga, spełniająca warunki regulaminu. Wystartować może zespół, dysponujący samochodem posiadającym aktualny przegląd techniczny oraz ubezpieczenie OC, a kierowca posiada ważne prawo jazdy.

Trasy przejazdów wyznaczone zostaną na terenie toru kartingowego na Niskich Łąkach. Będą kładły nacisk na podnoszenie technik jazdy. Zapewnione zostanie maksimum bezpieczeństwa dla uczestników oraz widzów. Trasy będą pilnowane przez sędziów oraz przeszkolone służby porządkowe. Od uczestników pobierana będzie symboliczna opłata wpisowa.

Zaplanowaliśmy w dniu 17 maja 2008r na terenie toru kartingowego przy ul. Na Niskich Łąkach we Wrocławiu!

Samorząd Studencki PWR

Dreznyn

Jak zwykle co roku rozpoczęły się przygotowania do kolejnej edycji Mistrzostw Polski w Dreznynowaniu. Impreza, organizowana przez Sowiogórskie Bractwo Kolejowe, odbędzie się w sobotę 19 lipca 2008 r. na stacji kolejowej w Jugowicach. Przebiega tam uroczy, ale niestety już nieeksploatowany szlak kolejowy nr 285. Wszyscy zainteresowani już dziś powinni rozpocząć przygotowania. W niedzielę (20 lipca) będzie można odbyć rekreacyjną przejażdżkę dreznyną ręczną lub spalinową. Więcej informacji na <http://www.dreznyn.org/>.

Motorowy

Majowe wydarzenia w Młodzieżowym Centrum Informacji i Rozwoju

pl. Dominikański 6
* 25-26 kwietnia - warsztaty: „Jak skutecznie porozumieć się z grupą”

* 9, 30-31 maja - warsztaty dla obojów

* 30-31 maja - warsztaty: „Jak pracować z grupą młodzieżową w wieku 11 - 15 lat?”

* do 25 maja - wystawa grafiki studentów wrocławskiej ASP „zsmall”

TL

Wygodny stołek

5 tys. studentów z 46 wyższych uczelni wybierało najlepszego pracodawcę ubiegłego roku. Ranking przeprowadzony po raz 16 przez AIESEC Polska przedstawia 50 najbardziej pożądaných dla przyszłych stażystów lub pracowników przedsiębiorstw funkcjonujących na polskim rynku. Gdzie najlepiej grać stołek?

1. PricewaterhouseCoopers
2. Procter&Gamble
3. ING
4. Bank Millennium S.A.
5. Deloitte
6. Bank Pekao S.A.
7. PKO Bank Polski
8. Nestlé Polska
9. Ernst & Young
10. Mars Polska

Więcej na www.pracodawcaroku.pl.

michał.olejarczyk
@zak.pwr.wroc.pl

Szortpress

Frrruuuuu! Tak, zbliżają się kolejne...

II Akademickie Mistrzostwa Łódzowania

Cześć, wiecieć kiedy? 31.05 - 1.06.2008.

Cześć, wiecieć gdzie? Lotnisko - Szymanów.
Kto organizuje? Akademicki Klub Lotnicy Politechniki Wrocławskiej we współpracy z Aeroklubem Wrocławskim, MOPS-em, Samorządem Studenckim Politechniki Wrocławskiej i in.

A co tam w ogóle będzie się działo? Będziemy rywalizować, kto ma cenniejsze oko w ładowaniu szybowcem. Jednak to nie wszystko, przewidziane są imprezy towarzyszące, akrobacje szybowcowe, pokazy skoków spadochronowych, tańca sportowego, karate, judo, capoeira a dla śmiałości z publiczności konkurencje zrecenznościowo-sprawnościowe oraz wiele innych. Serwowane będą gorące kiełbaski, dania z grilla, słodycze, napoje. Dla każdego coś dobrego! Więcej info?

www.szybowce.org
Zapraszamy na wysokie loty!

AKL

Konkurs na animacje

Koło naukowe MOS organizuje konkurs na najciekawsze animacje stworzone dla największego wyświetlacza na Dolnym Śląsku - PL.W.O.2. Potężny Indeksowy Wyświetlacz Oknywo będzie można zobaczyć wrocławskim Wittigowie. Stanie się nim 13, maja o godzinie 21 akademik T16. Ze strony www.projekt-piwo.pl można pobrać oprogramowanie do tworzenia animacje. Gotowe dzieła (mogą być z muzyką) należy przesłać na adres mos.piw@gmail.com do północy 11. maja. Zwycięskie prace będą odzwierczone w czasie pokazu, a ich autorzy otrzymają w nagrodę pamiątkowe, unikatowe koszulki.

MZ

Spartakiada Domów Studenckich 2008

Rywalizacja domów studenckich na Politechnice Wrocławskiej miała miejsce od zawsze. Porą zimową trwają bitwy śnieżne, konkursy na największego ulepiętego bałwana, natomiast latem brakuje tego typu współzawodnictwa. Klub Studencki AZS organizuje w prawdzie zawody sportowe, lecz przeznaczane są dla ogółu studentów.

Projekt „Spartakiada Domów Studenckich” ma na celu organizację zawodów zespołowych składających się wyłącznie z mieszkańców domów studenckich. Zespoły te walczyć o prestiż i miano najlepiej wysportowanego domu studenckiego Politechniki Wrocławskiej. Nagrodą jest puchar, który zwycięska drużyna otrzymuje na rok, a w czasie następnej edycji walczy o jego utrzymanie. Na Pucharze co roku będą grawerowane zwycięskie akademiki w kolejności chronologicznej. Konkurencje przeprowadzane będą przez studentów, po studencku, dla studentów, z uśmiechem i przyzwyczajeniem oka.

Honorowy patronat nad imprezą objął prorektor ds. Studenckich dr inż. Krzysztof Rudno-Rudziński.

W planie imprezy sportowej są między innymi: paintball, piłka nożna, zapasy sumo, bungee - run, gigantyczne piłkarzyki, streetball, rurociąg, żelazna łapa, rzut kęga, zawody głodomorów, przeciąganie liny, „Stizg na kłacie”

Impreza rozpocznie się po pochodzie juvenalowym - o godz. 14:00 w sobotę i będzie trwać mniej więcej do 22:00.

Samorząd Studencki PWR

Dzień dobry!

Z radością informujemy o programie, jaki ma szansę ruszyć już jutro! Wszystko zależy od Ciebie. Program, realizowany w ramach projektu „Dzień dobry”, przewiduje zadowolenie z siebie i radość z dnia codziennego dla wszystkich uczestników. Po prostu „wstań prawą nogą”, do „nie chce mi się” dodaj „ale zrobię to, bo chcę” i do wypowiadanych słów dołącz uśmiech. Satisfakcja gwarantowana! Uwaga. Program się nie kończy. Na dobre może zmienić szare jutro na dzień dobry! Spróbuj!

AP

IX Festiwal Kultury Żydowskiej SIMCHA

W dniach 27.05 – 1.06 odbędzie się IX Festiwal Kultury Żydowskiej SIMCHA. W tym czasie będzie można posłuchać muzyki klezmerskiej (np. Bester Quartet z Krakowa, Max Klezmer Band) oraz solistów Andre Ochollo („Mayne Teg”), czy Raphaela Rogińskiego („Solo”). Ponadto w programie przewidziane są przedstawienia teatralne (np. „Szczęśli” Teatru Chorea z Łodzi), wystąpienie Chóru Synagogi pod Białym Bocianem, pokaz filmów z IV Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Żydowskie Motywy 2007 i inne (m.in. spotkanie z reżyserem Pawłem Passinim).

Więcej informacji na stronie organizatorów: www.simcha.art.pl/simcha.htm.

Jf

Wampirjada!

Przypominamy, że w dniach 28-29 maja na terenie Politechniki Wrocławskiej, na parterze budynku C-13, odbędzie się Wampirjada organizowana przez Niezależne Zrzeszenie Studentów działające przy PWt. Tej wiosny jest to już druga edycja imprezy. Zapraszamy wszystkich do oddania krwi – każdej grupie. Więcej informacji na www.wampirjada.wroclaw.pl

ECh

Sesja linuksowa

W dniach 5-6 kwietnia 2008 na Auli Politechniki Wrocławskiej odbyła się Sesja Linuksowa.



fot. Michał Stangret

Była to już piąta edycja tej imprezy, organizowanej przez ASI – Akademickie Stowarzyszenie Informatyczne, działające przy Politechnice Wrocławskiej. W jej trakcie wszyscy biorący udział zwolennicy Open Source mieli okazję wymienić się doświadczeniami związanymi z użytkowaniem systemu Linuks.

Wszystko zaczęło się w sobotni poranek wykładem Rafała Wysockiego z Uniwersytetu Warszawskiego na temat procesów rozwoju jądra. Później dowiedzieliśmy się więcej na temat przyspieszania dostępu do pamięci kompute-

ra oraz zarządzania systemem plików. Nie zabrakło także informacji o stosach i planistach w jądrze linuksa, kontroli dostępu oraz oszczędzaniu energii. Wykłady w pierwszym dniu prowadzone były w języku angielskim ze względu na obecność prelegentów z zagranicy, wśród których znaleźli się: Pavel Machek (Suse Labs), Andi Klein, Jens Axboe (Oracle), Christoph Hellwig, Vladimir Mitiouchev (Interia.pl). Również drugiego dnia, w niedzielę, nie zabrakło autorytetów chcących podzielić się swoją wiedzą, takich jak: Michał Nazare-

wicz, Robert Wysocki, Stanisław Klekot (Koelner), Krzysztof Ciesielski (ASI).

O sukcesie imprezy świadczyć mogą sami jej licznie przybyli uczestnicy, w wielu przypadkach z laptopami na kolanach, którzy od razu starali się wprowadzić usłyszane wskazówki w życie. Nam pozostaje tylko jak pogratulować Akademickiemu Stowarzyszeniu Informatycznemu zorganizowania trafionej serii wykładów i czekać na kolejną jej edycję w przyszłym roku.

Ewa Chudyk

Dziewczyny na politechniki

DYSKUSJA: „Dziewczyny na politechniki”

ZAGAJNIK czyli o co właściwie ta klótnia

O 11.40 w hallu A1 rozpoczęła się akcja „Dziewczyny na politechniki”, której celem była promocja wykształcenia technicznego wśród płeć pięknej.

ZACZEPAK czyli seria kontrowersyjnych argumentów

Zastanawia mnie, jaki jest cel tej akcji. Widzę tu kilka możliwości, z których żadna nie jest pozytywna. Sprowadzają się one do tego, że ktoś uznał, że stosunek ilościowy mężczyzn do kobiet studiujących na politechnice jest taki, że po prostu mężczyźni są większością (to się widzi) i chce, by było po równo, bo w ich ideologii swowie pojęcie równości płci. Swowie, bo równa liczba osób każdej płci to nie to samo co równość szans czy równość wobec prawa. Idąc dalej tym tropem myślowym, czemu nie zachęcać niewolenczyń, czemu nie zachęcać lewosercznych, itd.? To dopiero mniejszości. No, czy nie wystarczy zachęcać w ogóle wszystkich bez względu na ich cechy, z płcią włącznie? Nie chodzi przecież o to, by produkować (a także) określonej liczby studentek w imię jakiegokolwiek planu czy ideologii, ale o to by dawać wykształcenie, a sprawami płci w ogóle się nie zajmować, bo na co? Co ma płeć do wykształcenia, a zwłaszcza samego jej zdobycia? Ważne, by dostęp do PW miał każdy bez względu na płeć. A proporcje nie mają żadnego znaczenia, no chyba że negatywne, jeśli się nimi manipuluje.

Jakie tego mogą być skutki? Pozytywne tylko jeden, ale o małym znaczeniu i to: być może niewielka liczba kobiet nie poszłaby bez takiej akcji na studia na politechnice, rezygnując z wykształcenia dla siebie dopasowanego (!), bo co strachliwie panny mogą się bać studiów z masą kawalerów. Takich panien jest jednak z pewnością mało. Większość zachęcających panien raczej bez tej reklamy nie poszłaby na politechnikę, bo to nie dla nich. One to czują, ale reklama kusi. I tak, albo zmarnują rok czy parę lat, zanim się w tym zorientują, albo skończą studia z kiepskim wynikiem, powiększając tylko liczbę magistrów bez wiedzy i umiejętności, ale za to z dyplomem.

Oczywiście to samo można by pisać o mężczyznach, ale na szczęście ich nikt jeszcze nie za-

chęca do studiów. Idą więc tylko ci, którzy naprawdę wiedzą, że tego chcą. W każdym razie tacy stanowią większość. Na razie jest tak samo z kobietami. Ta akcja, o ile będzie w ogóle skuteczna a sądzić, że nie będzie zauważona nawet, może kusić do PW, które inaczej by tu nie przyszły. Reszta kobiet i tak tu przyjdzie bez reklamy, co same wiecie po sobie, szanowane koleżanki. Nieprawda?

Tak więc, odpowiedzcie sobie same, czy właśnie kobiety trzeba zachęcać? W imię czego? Jakie będą rezultaty? Jestem pewien, że na pewnych wydziałach, jak moja elektronika, kobiety stanowią kilka procent studentów, bo prawie żadna kobieta nie ma takich zainteresowań, by iść tam studiować. Nie ma ich, więc nie ma też wiedzy, więc i umiejętności, koniecznych na starcie. Słowem, większość kobiet nie zna się na tym kierunku (bo się nim nie interesuje), więc po co ma studiować coś, na czym się nie zna? A tu ktoś chce je do tego zachęcać. To tak, jakby krzyknąć „analfabeci przyjdźcie i pracujcie jako nauczyciele, bo zdecydowanie za mało analfabotów jest nauczycielami”.

Paradygmat równości (tzw. parytet), w szczególności równości płci w każdej roli społecznej, to jakiegoś zbrocenie ponowoczesnej cywilizacji. O ile może wybratrzeć sobie jednokrotną liczbę sekretarek i sekretarzy (choć fakt w tym zawodzie chyba będzie się nudził, jednak nie stanie mu się nie zleżo), to nie wyobrażam sobie zapewnienia parytetu płci w zawodzie szamboranu. Ten zawód jakoś nie kojarzy mi się dobrze z kobietami. Kobiety dawniej świat przeznaczał do szlachetniejszych i łatwiejszych prac, te paśkudniejsze zostawiając nam - mężczyznom. Wystarczy, jeśli będzie wolność wyboru zawodu, kierunku studiów itd. dla obu płci. Może znajdzie się kobieta chcąca murkować w szambanie, to niech robi, co lubi. Proporcje między płciami w tym zawodzie będą jednak takie, jakie będą, na skutek samej woli chcących tam pracować, a to przecież idealna sytuacja. I dość można do niej wrócić parytetów.

Półki co propaguje się równość płci na politechnikach. Oby nie wpadli na pomysł parytetów, bo wtedy na PW wielu mężczyzn nie dostanie bo 50% miejsc będzie zarezerwowane dla kobiet, mimo, że wśród kandydatów będą stanowiły znacznie mniej. Chociaż nie. Kandydatkę będzie sporo, ale wiele z nich będzie gorsza od kandydatów. To logiczne. Chyba nie muszę o tym pisać, że jeśli nie zdolności i wiedza, ale płeć decydująca będą, to jakoś studiów się pogorszy.

P.S. Niech nikt mi nie poprzestanie na przekręcaniu fragmentów i dojdzie do tego, że uważam kobiety za niemające się na studia na PW. Otóż uważam, że jeśli jakaś się nadaje (a takie są, a także!) to i tak tu przyjdzie, więc ta akcja może tylko wpłynąć na decyzję (w przeważającej większości przypadków) tylko tych kobiet, które się nie nadają. Ze szkoda dla nich i dla nauki polskiej.

„Dziewczyny na politechniki” brzmi jak „kobiety na traktoiry”. Można i tak, ale po co? Wszak historia magistra vitae est.

- Paweł Gluchowski

RIPOSTA czyli autor pod przegięciem

Nie zgadzam się z Tobą, Pawle.

Po pierwsze - ciągle istnieją poglądy, że kobiety z gruntu nie znajdują się na przedmiotach ścisłych. Sam zresztą takowy pogląd popierasz. Akcja ta w moim mniemaniu przetłumaczy ten głupi stereotyp i zachęca dziewczyny do studiowania na politechnice. ZACHĘCA - podkreślam!

Po drugie - jest to, według mnie, dobra akcja promocyjna PW. Jasne, można zapytać „po co” i nie nie robić. Jednak dzięki tej akcji może znaleźć się grupa, która powie - kurcze, warto było spróbować? Wówczas o PW będzie się mówiło, a to w dzisiejszych czasach niezwykle ważne.

Po trzecie - nie uważam, że czas spędzony na politechnice może być czasem straconym. Jeżeli ktośkolwiek pozna cośkolwiek nowego, nawet zrozumie, że politechni-

ka nie jest dla niego (dla niej), to jest to cenne. Życie nie musi odbywać się według jasno ustalonego planu. Trzeba probować różnych rzeczy, a każde doświadczenie można przekuć na coś cennego.

Podsumowując - dla mnie ta akcja jest bardzo ciekawa i nie piszę tego z przekory, ale z przekonania, że jest to pomysł dobry, który może przynieść korzyści dla PW. Nie wiem dlaczego od razu podredłodził do tego jak do wyrównywania szans - czy kobiety są jakoś kaleki, niczym niewiedomi, przybłąd którym się posługujemy? Nie i właśnie trzeba je zachęcać, żeby odkryły w sobie drzemające zdolności!

- Jakub Tomczak

MOMENCIK czyli nie tak przedko - autor też ma prawo się bronić

Celowo napisałem wcześniej aby nie przedstawiać na czytaniu jedynie fragmentów i nie wnioskowaniu z góry, że kobiety nie nadają się na studia na PW. Powtórzę raz jeszcze, że nie jest prawdą, że popieram pogląd, jakoby kobiety z gruntu się nie znalazły na przedmiotach ścisłych. Po prostu są też i takie, które się nie znajdują, i to o nich było. Zresztą, sądząc po proporcjach płci na PW

to raczej niewiele kobiet myśli o sobie (a nie mam prawa sądzić, że są głupie i nie wiedzą) na czym się zająć jako o nieznaną, czyli na przedmiotach ścisłych, albo przynajmniej nieinteresującej się nimi (co z punktu widzenia przydatności takiej przyszłej studentki, tak samo ją dyskwalifikuje).

Co do Twojego założenia, że akcja przetłumaczy głupi stereotyp dziewczyny nie znającej się na przedmiotach ścisłych i zachęca dziewczyny do studiowania na politechnice. Oczywiście założenia są głupie. Ale też potrzebne, choć ten akurat nie. A rzeczywistość w pesymistycznym ujęciu jest taka: jeśli jakaś kobieta nie idzie na politechnikę, bo nie interesuje się naukami ścisłymi, to szalenie nobi, i po co zachęcać ją do studiu-

wania czegoś, czym się nie interesuje. Co innego kobiety interesujące się, no ale, jak pisałem i nadal twierdząc, takie kobiety i tak bez tej akcji pójdą studiować na politechnikę, bo mają takie a nie inne zainteresowania właśnie. Może my najwyżej zachęcać by była to PWiR, no ale ta akcja zdaje się jest tylko o politotechnikach.

Mówisz także, że jest to dobra akcja promocyjna – bo ważne żeby o PWiR mówiono. Po pierwsze, wcale nie jest takie ważne by mówiono o PWiR, ważniejsze jak się mówi. Nie jakości studiowania ważna ale poziom i perspektywy na przyszłość.

Po drugie, Wyobrażam sobie grupę, która pówe pod wpływem tej reklamy właśnie, że może warto studiować na PWiR. Będzie to grupa kobiet, które nawet nie pomyślały wcześniej o studiowaniu na PWiR czy innej politechnice, czyli o studiowaniu nauk ścisłych typowo politechnicznych. Teraz

my o najlepszych. Wiesz, słynny MIT choć jest w USA, kształci głównie studentów spoza USA a nawet spoza obu Ameryk. Oto kierunek dla szanującej się uczelni. Oczywiście MIT nie kieruje swych reklam do kobiet czy mężczyzny a do utalentowanych ludzi z całego świata. Nie bez powodu.

Zgadzasz się natomiast z Tobą w tej kwestii, że nawet czas spędzony na politechnice przy złym wybraniu kierunku studiów nie jest czasem straconym. Każde doświadczenie, nawet to, że ktoś się pomylił z wyborem studiów, jest cenne. Jednak czy to nie za duża cena - rok do kilku lat? Wszak wiedzę do pewnego poziomu można zdobywać dziś prywatnie, nie będąc studentem. Albo będąc ale bez tego innego, 'niepolitechnicznego'.

Na koniec powiem tylko, że porównałem kobiety do kałek, ale też do marfkutów, słowem, do różnych mniejszości nie z wyboru (mniejszości na politechnikach;

mych i żadna akcja reklamowa już nie poprawi tego, bo Warszawy (która tylko jest wyżej w rankingach) nie da się przeskoczyć. Jakie korzyści można mieć, poza uzyskaniem imago'u uczelni przyjaznej kobietom? Czy nie jest? A jeśli nie do końca, to czy dzięki temu się stanie taka? Bo jeśli nie stanie się, to reklama będzie kłamstwem a gdy kłamstwo wyjdzie na jaw, przyniesie szkodę uczelni. Większą szkodę niż wcześniejszy zysk.

- Paweł Gluchowski

RIPOSTA 2 czyli kolejny z bandy złego na jednego

Pawle, jest racja w tym co mówisz, ale mimo wszystko zbytnio deprecjonujesz rolę stereotypów i schematów myślenia.

Mówisz, że kobieta znająca się na przedmiotach ścisłych i tak się wybierze na politechnikę. Nie sądzę, żeby to była prawda.

miast na uczelnie humanistyczne (a tu może nawet dostaną od razu jakiś zawód).

Według mnie stereotypy odgrywają ogromną rolę w wyborze swojej drogi po liceum czy to u mężczyzn czy też kobiet – a świadomości własnych umiejętności i wybór na ich podstawie studiów ma to na wszystko często marginalny wpływ (a przynajmniej nie tak duży jak go przedstawiasz).

- Paweł Stelmach

MOMENTIK 2 czyli autor, który przyznaje się do błędów (redaktor Żaka nie krowa i poglądy zmienić może)

Zaskoczyłeś mnie. Masz zupełnie słuszną. Może być tak, jak pisziesz, choć nie nazwałbym tego stereotypem, raczej zwyczajem. Ale faktycznie masz rację i rola tego jest niepomijalna.

- Paweł Gluchowski

RIPOSTA 3 czyli historia prawniwa

Każdemu z was przyznam trochę racji. Według mnie sprawa zaczyna się już dość wcześniej. Chciałabym żebście przeczytali, jak to było ze mną...

Po podstawówce, będąc wcale niezbyt zła zarówno w matematyce jak i w polskim, udałam się do liceum, do klasy o profilu dziennikarskim. Bardziej chyba z pasji i ogólnego przekonania, niż z myślą o przyszłości. Pod koniec liceum, gdy zaczęły się wszystkim ukierunkowywać myśli odnośnie studiów, byłam jedyną osobą w klasie chcącą iść na politechnikę. Moja matematyka wręcz mnie wyśmiała i, sądząc że to absurd, obniżyła mi ocenę z matmy na koniec, która, jak pewnie pamiętacie, miała wpływ na dostanie się na studia na PWiR. Gdyby nie to, że moja siostra już była na PWiR (wszak architektura, ale zawsze coś, a także to, że mój ojciec tu studiował oraz w końcu to, że znalazłam paru wykładów z PWiR, to za Chiny bym tu papierów nie złożyła. Jestem teraz na 4 roku budownictwa i jeszcze ani razu nie szłam do dziekana z prośbą o wpis na semestr mając przekroczony limit punktów, co u nas jest rzadkością. Ostatnio prowadzący zaproponował mi doktorant (nie chwalebnie, tylko jest to częścią opowieści). Nie poszłam na studia dziennikarskie, bo bałam się, że pisanie



Źak, Marcin Dzięcki

o tym pomyślał, ale zaryzykuje, że studia im nie pójdą. Chyba tylko wybitne jednostki są w stanie przyjeść na studia, które ich w ogóle nie interesują i je ukłoczyć na wysokim poziomie. Przyjmowanie na PWiR osób mierznych, a tylko zainteresowanych samym studiowaniem dzięki tej reklamie, mijają się z celem. Krajowi potrzebną są też robotnicy wykwalifikowani, a nie tylko inżynierowie i magistry. Im więcej mierznych studentów, tym niższy poziom uczelni. Jestem więc za tym, by PWiR promowała się zachęcając najemniejszą młodzież bez względu na płeć, ale że względu na osiągnięcia naukowe właśnie. Walcz-

o mnie na roku kobiety to było jakieś 2% studentów). Jaki cel w zachęcaniu kobiet (czy mężczyźni) w odkrywaniu drzemających zdolności, przez rozpoczęcie studiów na politechnice? Czy nie lepiej by w zaciśnię domowym sobie spróbowały je odkryć, by w razie porażki państwo zarządzające wydatkami nam pieniądze nie marnowało ich na „bezpłatne” studia a taka osoba nie marnowała czasu i nerwów na poszukiwanie sensu studiowania na PWiR?

Ciągle też nie wiem, jakie korzyści odniesie PWiR z tej akcji. Ona ma zasięg krajowy, a w Polsce i tak PWiR jest jedną z najlepszych ocenianych uczelni technicz-

Ogrom ludzi kieruje się idiotycznymi przesłankami wybijającą uczelnie.

Spróbujmy spojrzeć na moment na problem od innej strony – czy mężczyźni, którzy są na PWiR kierowali się swoim pędem do nauk ścisłych wybijając się tutaj. Chyba w ogromnej większości też nie. Pędno tu takich, co o prawdziwej matematyce i fizyce słyszeli tylko w serialach sci-fi, a na uczelnie wybrali się bo wcześniej byli w technikum albo uznali, że na elektronicznym przyjmają z marszu czy kierowali nimi inny prozaiczny powód jak np. to, że faceci jak nie wiedzą za bardzo co robić, to idą na politechnikę za-

przeznanie być dla mnie pasją. Cieszę się, że robisz to, co robisz. Ale długo żyłam w wątpliwości. Przez cały 1 rok chciałam zrezygnować, zmienić uczelnię. Doberze, ze miałam przyjaciół.

Teraz, wracając do tematu, gdyby była taka akcja w czasie, gdy ja wybierałam studia, możliwe, że oszczędziłyby mi to wiele nerwów i nieporozumień w tym ryzyku, które przedsięwzięciem. Bo w moim przypadku było to ryzyko wielkie, zwłaszcza z takim podejściem nauczycieli w liceum.

Koleżanka, która była w klasie informatycznej, po 2 latach przeniosła się do menadżerskiej, czy jakiejś innej, a była zdolna, lecz nauczyciel od informatyki jawnie jej dawał do zrozumienia, że nie jest to zajęcie dla kobiet. Potem się ludzie zdziwili, że tak mało kobiet jest na informatyce. Czy są gorsze? Czy mniej się do tego nadają? Czy, jak to Paweł ujął, jest to coś, czym się nie interesują? A może nie miały możliwości się tym zainteresować, jeśli na każdym kroku spotykały się tylko ze stereotypem faceta-informatyka?

A wiecie jak jest na budownictwie? Praktycznie 100% ko-

bieta jest tu z pasją, a z facetów dlatego, że ich rodzice mają firmę budowlaną lub/i byli w technikum budowlanym. Potem się zdziwili, że kobiety mają lepsze wyniki, bo przecież „nie są do tego stworzone”.

- *Amazi*

RIPOSTA 4 czyli w końcu ktoś mówi czym naprawdę jest akcja!

Paweł! Pytasz o cel akcji „Dziwczyni na politechniki”. Odpowiedzi udzielają organizatorzy na stronie akcji. Mianowicie: Nie planujemy drugiej Seksmisji, nie zachęcamy dziewczyn, aby ze znowu zasady na traktach, nie organizujemy też pospolitego ruszenia wszystkiego co żeńskie na politechniki. Ale bardzo zależy nam na tym, aby te dziewczyny, które mogłyby się tam sprawdzić i mają ku temu predyspozycje, faktycznie odnalazły swoją drogę do kształcenia technicznego. Zbyt gdzieś nam się nie zawieszają. Chcemy też zachęcić młodsze roczniki do interesowania się tym typem edukacji. Obudzić w nich fascynację nauką i techniką. Zaszczepić w nich technologicznego bakyla.

Temu wszystkim służyć ma akcja Dziwczyni na politechniki, której kulminacyjnym momentem będzie 10 kwietnia, kiedy to na politechnikach w całej Polsce odbędzie się Dzień otwarty - tylko dla dziewczyn.

Dzień otwarty - a więc akcja ma raczej charakter informacyjny niż propagandowy. A to służy zapewne podjęciu dobrej decyzji. Te dziewczyny, które już zdecydowały o studiowaniu na uczelni technicznej, mogą się w tej decyzji utwierdzić (lub przekonać się, że to jednak nie dla nich), a te, które się wahają, zdobędą potrzebne informacje. Nie sądzę, aby komunikować zależało na uzyskaniu równowagi płci na politechnice. Celem jest przełamanie stereotypów, że studia techniczne są tylko dla mężczyzn, a na dziewczyny tu studiujące patrzeć się nie da (i.d. trzy studentki ulica, dwie brzydkie, a trzecia też z politechniki). Poza elektronikę Politechnika oferuje inne kierunki, które już w większym stopniu mogą zainteresować moje koleżanki. Może się myśle, ale wydaje mi się, że ukończenie studiów technicznych (nawet z miernym wynikiem), wymaga pewnych pre-

dyzpozycji i świadczy o umiejętnościach. A na pewno przygotowuje do mierzenia się z trudnymi zagadnieniami, jakich w przyszłości pracy nie zabraknie. Przynajmniej chcielibyśmy, by tak było...

Życie to sztuka wyboru, jak głosiła pewna reklama, niech zatem wybór opiera się na rzetelnym poinformowaniu. I temu niech służy ta akcja.

- *Ania Pakulak*

ZACZEPKA - 2 czyli teraz Wasza kolej

Jeśli chcecie sami wypowiedzieć się na temat celowości takiej akcji, przesyłać nam swoją własną historię jak Amazi, czy po prostu dokopać solidnie redaktorowi za świetne brzdury, które na lamach szanującego się pisma odważył się napisać (bezpodstawne solidne dokopywanie nie będą rozpatrywane), to piszcie pod adres redakcji: zak_pwr@pwr.wroc.pl

Być może to jeszcze nie koniec dyskusji!

pięć pytań do...

prof. Jerzego Zwoździaka

Prof. Jerzy Zwoździak jest pracownikiem Zakładu Ekologii i Inżynierii Środowiska. Posiada wiele pasji, ale jako jedną z pierwszych wymienia pasję do nauki.

Uлюбione miejsce we Wrocławiu...

Moim ulubionym miejscem we Wrocławiu jest Górka Partyzantów. W latach 70-tych byłam tam uczestnikiem katastrofy. Na górze odbywał się koncert, ludzi było mnóstwo. Mur nie wytrzymał nagromadzenia ludzi i skończyło się to tragicznie. Od tego czasu często tam wracam. Mam tam swoją ławeczkę, ale nie zdążę gdzie! Kiedy potrzebuję chwili spokoju, siadam tam i odpływam. Szybciutko wraca do mnie energia. Poza tym lubię Ostrów Tumski, a szczególnie cenię sobie ogród botaniczny. Tam mam jednego płatana, pod nim ławeczkę i w moim odczuciu moje najlepsze artykuły naukowe właśnie tam powstały. Tam jest bardzo szczególny mikroklimat. Lubię cały Wrocław, ale te dwa miejsca wyjątkowo.

Pierwszy dzień na uczelni jako nauczyciel akademicki...

Ja nie chciałem być nauczycielem akademickim. Po skończeniu studiów miałem propozycję, żeby zostać w Katedrze. Ale ja się nie chciałem pracować w przemysle. Przydałem sprawił, że odwiedziłem instytut, którego wcześniej nie znałem, i-15- obecny, w którym pracuje (Instytut Inżynierii Ochrony Środowiska). Spotkałem tam prof. Głowiaka, którego nie znałem wcześniej. On zdecydował w ciągu godziny, że mam zostać, przy moich ogromnych oporach. A potem pierwszy dzień jako nauczyciel był bardzo dobry, zostałem przyjęty przez zespół niezwykle sympatycznie. Skierowano mnie do projektów, a lubiłem to, więc czułem się jak ryba w wodzie. I tak się zaczęło. Nie żałuję. Myślałem tylko, że w ży-

ciu akademickim brakuje takiego czasu, który jest na uniwersytetach zachodnich, zdolności do przemieszczenia się. Jak człowiek robi „karierę naukową”, w znaczeniu praca naukowa, przekazywanie myśli, to powinien mieć zdolność do przenoszenia się na inne uniwersytety? Infrastruktura wężniejsza i obecna uniemożliwiała nam to. To jest oczywiście związane z kosztami, ale przyspieszyłoby rozwój. Mielibyśmy turystykę naukową. Często na ten temat rozmawiałem z moim kuzynem Michałem Hellem (prof. filozofii, teolog, fizyk, kosmolog, laureat 2008 nagrody Templetona, przyznawanej za działania związane z pokonywaniem barier między nauką a religią). Ma w sobie to, co ja też mam - poszukiwanie przyjaźni naukowych w różnych uniwersytetach. Poddawanie się samooceń, pokazywanie swoich myśli,

łamanie pewnych przyzwyczajeń, w dobrym kierunku, by nauka służyła ludziom, a nie była przeciwko nim. To przychodzi z czasem. Na początku się tego nie widzi, człowiek robi doktorat, jest zabiegany. Potem zaczyna widzieć, że ma uwarunkowania, wiedzę, chęć poznawania. I wtedy zaczyna się spotkanie z nauką. Musi być ciałe wzbogacanie, nie może stać w miejscu. Musi być ta magia.

Największą satysfakcję na PWR daje mi...

Trudne pytanie. Ja myślę, że największą satysfakcję daje mi kontakt z moimi studentami, którzy chcą ze mną współpracować, którzy się otwierają i z którymi znajduję wspólny język. To jest dla mnie ogromna satysfakcja. Mam kilkunastu wychowanków,

który doktoraty ukończyli tutaj i za granicą. To jest satysfakcja. I nie zapomnę jak byłem dziekanem. Pomogłem pewnemu profesorowi, który miał problemy. Studenci trzeciego roku, z którymi ja nie miałem dużego kontaktu, ale oni mieli dużo do czynienia z tym profesorem, wparowali do mnie do gabinetu i dali mi prezent. Był to puchar jako symbol, ale najwazniejszy był wiersz umieszczony na tabliczce. Była w nim mowa o miłości serc. W ogóle się nie spodziewałem, do dzisiaj to pamiętam. Ten puchar zajmuje szczególne miejsce w moim domu.

Zabawna przegrada ze studentami w tle...

Podczas obozu naukowego. Realizowałem wtedy projekt międzynarodowy z grupą naukowców z Niemiec i z Anglii. Obóz odbywał się na Szrenicy. W grupie były trzy dziewczyny - Anita, Grażyna i Aleksandra. Wszystkie były ponadprzeciętnie wysokie. Na obozie robiliśmy pomiary i zabrakło nam rozтворów. Zadzwoniłem do zespołu, że zabrakło nam rozтворów, aby je dowieźli. W międzyczasie były urodziny jednej z dziewczyn. O godzinie dziesiątej świętowaliśmy te urodziny, a koleżanka z zakładu wędrowała górami, aby nam te rozтворy dostarczyć. Bardzo się zdenerwowała, jak zobaczyła nas balujących, ale się pogodziła. Proszę sobie wyobrazić, że byliśmy w bankrze. Trzydzieści osób bawilo się w bankrze! To było niesamowite.

Kiedy wpisuję studentowi 2 do indeksu, to?...

To czuję gorzko i niezadowolone. Nawet powiem, że jestem wściekły. Zależy mi, żeby praca była doceniana. Jeżeli tę dwójkę dostaje dlatego, że coś pomylil i trzeba go ukierunkować, to jest ona symboliczna. Ja go namawiam, by ją podniósł i zazwyczaj z tej dwójki robi się piątkę. Ale są też tacy studenci, którzy nie dorosli do studiowania i ta ocena ich nie wzrusza, nie są w stanie tego przemyśleć. Może później przypominają sobie, że zdobyć wiedzy daje szansę w życiu. Ja mam tę świadomość, oni nie jej mają, i to boli. Poza tym chyba też nie chodzi o ocenę, ale o to, by student potrafil wybrać te elementy, które go

wzbogacają. Wykład ma różną tonację. On musi zaciekawić, pewne rzeczy należy powtórzyć kilkakrotnie. Może się wydawać, że wykład jest bez taktyki. Wykład ja staram się tak przygotowywać, aby był emocjonalny. Niech sam student oceni - jeden powie „mam go dość“, a drugi powie „zostaje i będę dalej słuchał“. Mobilizuje mnie do wykładów ilość uczestników. Jak widzę, że przychodzą i chcą słuchać, to mam chęć, by tworzyć dodatkowe formy. Kiedyś robiłem takie spotkania, siadaliśmy na podłodze a studenci mieli wyciągnąć ze mnie całą wiedzę poprzez pytania i pokazać mi, że jeszcze trzeba jej poszukać. Oczywiście w układach

partnerskich i odpowiedniej kulturze. To były bardzo ciekawe spotkania seminarijnie, bardzo zbliżyły. Tak, jak na przykład, gdy jestem za granicą, wieczorem nad czymś pracuję, i za drzwi studenci wkładają karteczkę „Herr Professor, jest nas trójka, może gra pan w brydża“. Albo zapraszają do debaty. Albo przychodzi student, który chce omówić ciekawą książkę, którą akurat czyta. Niesłychane to jest. Nie musimy konsultować projektów. Ktoś może przyjść i powiedzieć, że chce dyskutować na przykład o filozofii Wschodu. Chciałbym, aby tak było też tutaj. Ale wydaje mi się, że jest to wina struktur administracyjnych, wszystko jest zaszafad-

owane. Mi się nie podoba ten układ. Życie studenckie zostało rozbite. Jeden student nie zna drugiego studenta. Nie powinno tak być, dlaczego tak jest? Przez zapisy, przez goniwce administracyjną studenci przestali ze sobą żyć i nas też nie widzą. Widzą nas w postępowaniu zaliczeniowym i to wszystko. Nie ma duchowości. Mi się to nie podoba, ale mam nadzieję, że się to zmieni.

Ania Pakulak



prof. Jerzy Zwoździak

Liderzy na topie

21-go Kwietnia w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród dla finalistów zorganizowanego przez GE Foundation „Programu Stypendialnego dla Liderów”.

Lista 15-stu laureatów programu zawiera także dwa nazwiska z Politechniki Wrocławskiej.

Firma GE jest doskonale znana chyba wszystkim studentom kierunków technicznych i nie tylko. Prężnie działająca na rynku nowych technologii od wielu, wielu lat, skutecznie bierze udział w rozwiązywaniu wielu problemów współczesnego świata.

Dziedziny rozwoju GE to między innymi: Nowe technologie w przemyśle i medycynie, produkty finansowe i usługi kredytowe, systemy automatyki czy produkcja telewizyjna.

GE Foundation to organizacja charytatywna firmy General Electric koncentrująca swoją działalność przede wszystkim w dziedzinie edukacji realizując programy mające na celu poprawę osiągnięć studentów.

W zeszłym miesiącu w Warszawie padły nazwiska 15-stu polskich zwycięzców regionalnego programu stypendialnego Scholar-Leaders. Była to już piąta, jubileuszowa edycja programu skierowanego do studentów drugiego roku kierunków inżynierskich, technologicznych, ekonomicznych i zarządzania. W tegorocz-

nej edycji najwięcej stypendiów zdobyli studenci Politechniki Łódzkiej. GE nagrodziła też studentów z Politechniki Warszawskiej, Politechniki Wrocławskiej (Marta Masiuk z wydziału mechanicznego oraz nieobecny na ceremonii Artur Słopiński z wydziału Elektroniki).

Zwycięzcy zostali uhonorowani stypendiami w wysokości 3000 euro (roczne stypendia w wysokości 1000 euro wypłacane przez trzy lata). Ponadto, zwycięzcy wzięli udział w międzynarodowym programie przywództwa (Leadership Development Program), a także w ramach „Shadowing Day” będą przez jeden dzień towarzyszyć w pracy menedżera GE. Niezależna komisja dokonała wyboru zwycięzców w oparciu o wyróżniające się osiągnięcia naukowe, oraz zaangażowanie w działalność studencką, pracę charytatywną i zdolności przywódcze. Uroczystość odbyła się w obecności Pana Lesława Kuzaj, dyrektora GE w europie środkowej, Pana Victora Ashe - Ambasadora USA w Polsce, Pani



Laureaci. Od lewej: Malgorzata Wiendlocha, Bartek Nowakowski oraz Marta Masiuk z Politechniki Wrocławskiej.

Danuty Czarnieckiej – Dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej z ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Pana Andrzeja Dakowskiego – dyrektora Polsko-Amerykańskiej komisji Fulbrighta.

Jak powiedziała nam Marta Masiuk, początkowo nie wyobrażała sobie takiego sukcesu lecz teraz jest szczęśliwa, że ktoś dostrzegł jej zaangażowanie i calo-

kształt działalności na uczelni. Wygrane pieniądze ma zamiar przeznaczyć na dalsze inwestowanie w siebie oraz realizowanie swoich pasji jakimi są m. in. taniec i snowboard.

Szczerze gratulujemy zwycięzcom i życzymy dalszych sukcesów.

Informację prasową GE opracował Jerzy Gryczek

Juvenilniowy zawrót głowy

Największa impreza studencka tuż-tuż. Tegoroczne Juwenalia będą miały odmienny charakter niż poprzednie. Organizatorzy postawili na muzykę klubową.

Każdy powinien znaleźć coś dla siebie zapewnijają.



15 maja (czwartek) fani muzyki rockowej będą mogli bawić się na Polach marsowych, wstęp wolny. Zagrają mniej znane, młode ale obiecujące zespoły takie jak: MUCHY, LONA, DICK+DICK, ZYWIOŁAK oraz znany doskonale zespół BLENDERS. Uczestnicy będą mogli dowolną kwotę wesprzeć studentkę Uniwersytetu Wrocławskiego Martę Stec, która w ubiegłym roku uległa poważnemu wypadkowi i potrzebuje naszej pomocy.

W Piątek i sobotę impreza z Pol Marsowych przeniesie się do Hali Ludowej.

Wystąpią:

Piątek- Carsten Hell, Radi S, Chris Ortega, Thomas Gold, Antonio Clamaran, Blank&Jones, Cosmic Gate, Steve Mulano,

Tidey, Maco.

Sobota- Akcent, Doda, United Nations, Feel, East Clubbers, D-bomb. Start godzina 19:00.

Bilety można nabyć w Biurowo Samorządu Studentów UW- ul. Uniwersytecka 19/20. Kasa 22- Dworzec Główny, Klub WZ, Dolnośląskie Centrum Informacji Kulturalnej: Rynek-Ratusz 24.

W czwartek, który jest Dniem Rektorskim odbędzie się pochód Juwenaliowy. Jak co roku oprócz uczestnictwa w koncertach, studenci będą mogli wziąć udział w licznych imprezach, konkursach organizowanych na kampusach akademickich każdej z uczelni.

Subiektywne Poł Strony

Z pośrednikiem jest drożej

Ludzie lubią wierzyć w bajki o darmowych usługach, rzekomo zapewnianych przez państwo. Darmowe szkolnictwo, darmowa służba zdrowia, darmowe to i tamto. Nawet konstytucja to zapewnia. W rzeczywistości nie jest za darmo, tylko za pieniądze rządowe (budżetowe), które silą są wydzierane obywatelom w postaci podatków jawnych (część zarobków, część ceny każdego zakupionego produktu, część otrzymanego spadku czy darowizny, część odsetek zarobionych w banku, itd.) i ukrytych (ZUS, abonament RTV, cla importowe, akcyza na paliwo, alkohol, tytoni i co kto chce). W sumie, jak wyliczono, te sławne darmowe usługi świadczone są za około 80% naszych zarobków. Tak! Człowiek zarabiałby znacznie więcej, gdyby państwo, nie czym zbył Janosik, nie zabierało mu większości dochodów.

Niestety rolę państwa socjalizującego, a taki typ dominuje w Europie, jest rozdzielanie pieniędzy swych obywateli tak, by zapewnić im to, czego potrzebują. System ten zakłada, że urzędnik rozdzielający te pieniądze, wie lepiej ode mnie, czego ja potrzebuję. Na domiar złego wmawia mi się, że pieniądze budżetowe nie są moje (a skąd się niby wzięły?!) więc dostają to wszystko z laski rządu za darmo.

Działają to mniej więcej tak: płacę podatki (czyli pod przymusem oddaję większość swoich zarobków) rządowi. Rząd rękami swych urzędników ustala co, kiedy, jak i ile mi się należy a to w ramach „darmowej” służby zdrowia, a to w ramach „ulgowych” biletów, itd. bo rząd twierdzi, że wie lepiej ode mnie, czego mi potrzeba. Ponieważ urzędnicy też muszą z czegoś żyć, więc część z moich podatków trafia do ich wypłaty. Ale ponieważ urzędnicy mnie nie znają i tylko z grubszą potrafią przewidzieć, czego mogę naprawdę potrzebować, więc swymi niewłaściwymi decyzjami marnują kolejną część moich podatków (o urzędnikach świadomie marnujących pieniądze nie wspominać). W efekcie usługa, którą kupuję mi rząd (za moje pieniądze!) jest nawet o połowę droższa niż gdybym sam za nią zapłacił, no ale zapłacić nie mam już z czego, bo rząd mi zabrał pieniądze i jestem skazany na jego laskę.

Rząd – pośrednik w placeniu za wszelkie „darmowe” świadczenia – nie tylko narzuca wysoką marżę, w celu utrzymania swych urzędników, ale jeszcze marnuje drugie tyle mych pieniędzy (jeśli nie więcej) w wyniku błędnych decyzji. Jeśli więc miałbym osobiście płacić za lekarza, za studia, itd., to portem zostałoby mi jeszcze w portfelu wszystko to, co przejadają i marnują urzędnicy.

OTO JEST POWÓD, BY ZLIKWIDOWAĆ PRAWIE WSZYSTKIE PODATKI I SAMEMU ZA WSZYSTKO PŁAĆCIĆ. Warto. Wykazalem to dobitnie.

Sens mają jedynie podatki na utrzymanie wojska, policji i innych potrzebnych wszystkim obywatelom służb, bez których państwo nie mogłoby już istnieć. Byłoby to ponoć najwyżej 5% naszych zarobków.

Niestety, dopóki będziecie głosowali, jak dotąd, na tych, którzy są w parlamencie dziś, nie od dziś zresztą, to nic się nie zmieni. Żadne PO, PS, PSL czy LiD niczego przez kilkanaście lat swego istnienia (pod różnymi nazwami) nie zmieniło a podatków jak przybywało, tak przybywa. O, właśnie dlatego ja, w imieniu was, nie mam już odwagi, by jeszcze w parlamencie głosować na gaz do podłożenia. Im oplać się utrzymać nasz zły stan finansowy, bo dzięki temu mogą nadal obiecywać nam, że zrobią nam dobrze. Zrozumcie, oni żyją z obietnicy walki z naszymi problemami finansowymi i gdyby je zwalczyli, nie mieliby już niczego do obiecywania – nie mieliby racji bytu, a i źródła utrzymania też.

Paweł Gluchowski

Praca w Call Center Telefoniczna obsługa klientów



Aby pracować z nami

wypełnij aplikację on-line: www.ccig.pl lub zadzwoń: 71 722 72 00

CCIG
call center inter galactica

Call Center Inter Galactica
ul. Jana Kilińskiego 30, 50-264 Wrocław

Świadomym okiem

Komentarz inaczej

W tym miesiącu zamiast komentarza proponuję krótkie opowiadanie, które niestety oparte jest na rzeczywistych wydarzeniach.

Noc była już ciemna, a na dworze pogoda nie sprzyjała wieczornym spacerom. Na niebie wolno przesuwały się zwałiste, ciemne chmury, z których co jakiś czas spadał leciutki deszcz. Monotonnie nocnej, miejskiej szarówce rozdzielał tylko niekiedy słaby blask księżyca, odkrywając plągowate fasady kamienic i brudne trotuary. Słabe światło latarni nikło gdzieś na wysokości pierwszego piętra i za nie nie chciało zastępować w czeluści ulicy.

Gdzieś wśród tej aury śródmiejskiej zabudowy zagubiony był maly bar, nie wyróżniający się niczym spośród wielu podobnych, które rozszano po całym kraju. Wszystkie stoliki zajęte były przez gości, spragnionych kufłowego piwa, doprawianego często kieliszkiem wódki. W ofercie znajdowały się także inne alkohole, ale nie cieszyły się aż tak dużą popularnością. Barman stał za długą ladą, do której przystawiono szereg wysokich krzesel i wrokiem takoswał sale w poszukiwaniu odpowiedzi. Niestety na stawiane przez niego w myśli pytania, jeszcze nikt na świecie nie znalazł odpowiedzi. Pomieszczenie stale dźwięczało odgłosem rozmów i przyciszonej muzyki. Papierosowy dym fantazyjnie wił się pod sufitem, tworząc ciężką i duszącą masę, z którą nie mogły sobie poradzić buczające gdzieś w rogu wentylatory.

Pora była już na tyle późna, że ilość klientów stopniowo zmniejszała się i można było pozwolić zacząć przygotowania do zakończenia pracy tej nocy.

Nagle drzwi otworzyły się z hukiem i stanął w nich mężczyzna w średnim wieku, sporej tuszy jak na swój niekierowany wzrost, oraz z wyrazem twarzy wiejskiego organisty, sołtysa i masarza w jednym. Zataczając się, podszedł wolno do baru i z trudem wdrapał się na wysoki zyeł. Opart łokcie na blacie i nie wyrzekając słowa, zaczął wpatrywać się w barmana. Trwało to na tyle długo, że frustracja obsługującego osiągnęła poziom nieomal wrzącej wody. Zapytał z lekkim wyrzutem:

- Dlaczego pan tak dźwinię na mnie pantry? Co się stało?

Mężczyzna jednak nie zareagował i nie zaprzestał swojego wzrokowego procederu.

- Słyszysz mnie pan? – zapytał ponownie barman z rosnącym zniecierpliwieniem – Żle się pan czuje?

- Nie. Świećnie się czuję – odrzekł mężczyzna na w pół bełkocząc i plując śliną wokół – a wiecie, że ja mógłbym w waszych pozamykach w pierdłu i zamknąć tę knajpę!?! Wszystko mógłbym tu pozamykać – krzyzał rozochoczo.

- Ale dlaczego? Czy coś jest tutaj nie tak? – odparł barman bardzo zdziwiony i lekko przestraszony. – Kim pan właściwie jest?

- Ja mógłbym w waszych pozamykach! – wolał wyraźnie już rozuzdzonego mężczyzna, wymachując przy tym rękoma na wszystkie strony i rzucając pijanym wzrokiem. – Ja wam wszystkim pokażę!

Na sali zaległa cisza i tylko muzyka rozlegała się tak samo jak całego wieczoru, ale nie mogła ona zagłuszyć zlorzezeń rozsierdzonego mężczyzny. Barman próbował raz jeszcze:

- Co się stało? Dlaczego pan tak mówi?

Te słowa musiały wreszcie osiągnąć celu, gdyż wyczerpany już nieco mężczyzna odparł:

- Bo ja posłem jesterem.

To mówiąc, rzucił na stół legitymację z czarno-białym zdjęciem, pod którym grubymi literami wypisano mocno odróżniający się od tła napis: Posel Rzeczpospolitej Polskiej.

Moralitet tej opowieści niech będą słowa Stanisława Lema: „Odległy musi być czas, w którym kandydatów na najwyższe stanowiska jakichkolwiek państw będzie się kierowało na egzaminacyjne filtry, żeby umysłowości wielostopniowo marnie bez wszelkiego miłosierdzia kierować do robot publicznych”.

Lukasz Pierzchała

Studenci elektronicy łączy się!

EESTEC (Electrical Engineering Students European Association) jest organizacją, która zrzesza studentów elektroniki, informatyki, automatyki i robotyki. Organizacja została założona w 1986 roku w Eindhoven (Holandia). Od tamtego czasu działalność rozszerzyła się na całą Europę. Obecnie EESTEC zrzesza 23 europejskie kraje na 33 uniwersytetach.

Cele

Głównym celem organizacji jest promocja i rozwój międzynarodowych kontaktów poprzez wymiany studenckie. Wymiana idei, pomysłów oraz poszerzenie wiedzy technicznej są możliwe dzięki warsztatowi. EESTEC wspiera również międzynarodową karierę. Jednym z przykładowych projektów jest stworzenie bazy danych studentów, dzięki czemu firmi będą mogły w łatwy sposób znaleźć przyszłego pracownika.

Misje

Pośrednictwem pomiędzy studentami z całej Europy, ich wydziałami oraz przemysłem to jedna z głównych misji organizacji. EESTEC motywuje do działania, dzięki czemu powstają nowe pomysły, lepsze rozwiązania oraz zaskakujące wyniki. Organizacja oferuje szeroką gamę możliwości rozwijania własnej kariery, promuje zdolnych inżynierów, nie tylko o dużej wiedzy teoretycznej, ale również takich, którzy potrafią dostosować swoje umiejętności do wymagań. Oferując firmom dostęp do szerokiej grupy studentów z różnymi umiejętnościami oraz świeżymi pomysłami. Poprzez rozszerzanie swojej działalności na nowe kraje europejskie mobilizujemy do współpracy coraz większą liczbę studentów.

dwock różnych lokalnych komitetów (LC) uczestniczą w tygodniowych, niezaplanowanych wymianach. Podczas tych wymian uczestnicy poznają realia zagranicznych uniwersytetów, przemysłu oraz aspekty kulturowe. Terminarz każdej z wymian zależy wyłącznie od organizatorów. Celem jest nawiązanie przyjaźni oraz zjednoczenie studentów elektronicznych. Również sponsorzy i współorganizatorzy wnoszą swój wkład podczas wykładów i prezentacji.

Warsztaty

Profesjonalne warsztaty są z założenia organizowane w celu zrealizowania bardziej złożonych projektów. Warsztaty z reguły są organizowane przy współpracy ze strategicznym partnerem oraz innymi instytucjami. Głównym celem tego rodzaju wymian jest prezentacja nowych, interesujących tematów oraz projektów z nimi związanych. Podczas wykładów oraz laboratoriów firmy, a także inne instytucje, mogą zaprezentować swoje rozwiązania i udoskonalenia studentom, którzy biorą udział w wymianie. Również koła naukowe zyskują okazję promocji swoich działań na zewnątrz uczelni. Zaczynając pod koniec warsztatów tworzący jest dokument zawierający sprawozdanie i wnioski.

Kongres

Kongres jest corocznym

Wymiany

Studenti z co najmniej

spotkaniem zarządów wszystkich lokalnych komitetów w jednym z krajów członkowskich. To tutaj zapadają najważniejsze decyzje na temat przyszłości oraz rozwoju organizacji. Prezentuje się również podsumowanie dotychczasowej pracy. Jest to również miejsce i okazja do dyskusji na temat rozwoju i wymian i warsztatów oraz do wyboru nowego zarządu.

Praktyki

Praktyki są uzupełnieniem teoretycznej wiedzy w niezbędne umiejscowienie. Firma zapewnia praktykę pod opieką koordynatora na okres od jednego do sześciu miesięcy. W ten sposób firmy mogą pozyskać nowych, utalentowanych studentów z różnych części Europy. EESTEC jest pośrednikiem w kontaktach między nimi.

Lokalny komitet przy wydziale elektroniki na poli-

technice wrocławskiej

W naszym lokalnym Komitecie aktywnie działa 15 osób. Weszliśmy roku udało nam się z sukcesem zorganizować warsztaty dotyczące przyszłości sieci bezprzewodowych pt. „Future of Wireless Networks”. Zaprosiliśmy na nie grupę 20 studentów z takich krajów jak m.in. Niemcy, Węgry oraz Grecja. W tym roku jesteśmy w trakcie organizacji kolejnych warsztatów – „Microcontrol your mind”.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na naszą stronę internetową - www.eestec.pl. Kontakt mailowy: wroclaw@eestec.net

Artur



EE EESTEC

Przełamać stereotypy

Wśród studentów naszej Alma Mater krąży wiele stereotypów o studiujących na innych uczelniach. Rozpowszechniają one często negatywne opinie o studentach medycyny, filologii, czy bankowości – że nie muszą się w ogóle uczyć, bądź że zakuwają dniami i nocami, albo, że nie są potrzebni na rynku pracy. Czy są prawdziwe?

Aby napisać ten artykuł spotkałem się z Moniką – studentką IV roku Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Poprosiłem ją o przedstawienie swojego kierunku i przybliżenie celu studiów, umiejscowienia, jakie muszą posiadać przyszli absolwenci. Zwróciłem przy tym uwagę, że wielu uważa je za banalnie proste, często pojawiają się też pytania, czy do wypożyczenia i układania książek na półkach rzeczywiście potrzebne jest wyszalecenie. Monika wyjaśniła mi, że jej studia nie przygotowują jedynie do zawodu bibliotekarza w dzielnicowych wykorzystaniach. Są natomiast jak by połączeniem informatyki i filologii. Ucząc korzystania ze źródeł informacji jakimi są np. bazy danych, bibliografie, czy internet, katalogowania w sposób uniwersalny (uniwersalna klasyfikacja dziesiętna), czyli taki, aby w dowolnym miejscu naszego globu bez problemu (kierując się specjalnymi kodami) dotrzeć do interesujących nas publikacji, niezależnie od tego, w jakim języku są napisane.

Waga informacji

W trakcie naszej rozmowy wielokrotnie poruszona została

kwestia roli informacji i dostępu do niej, bez którego utrudniona byłaby praca naukowa, menedżera, czy nawet studenta. Warto również wspomnieć, iż biblioteki to jedyne placówki, w których można dostać coś (przed wszystkim informację) za darmo. Przyszli bibliotekoznawcy przygotowani są również do przekazywania umiejscowienia korzystania ze źródeł informacji, propagowania kultury książki w dobie mediów elektronicznych, walki z analfabetyzmem, wdrażania do korzystania z nowoczesnych mediów i technologii (osoby nie potrafiące korzystać np. z komputera i internetu są mimowolnie odcięte od potężnych źródeł informacji). Absolwent bibliotekoznawstwa musi przede wszystkim wiedzieć, gdzie i jak szukać oraz umieć szybko dostarczyć klientowi tego, czego potrzebuje.

Oferta

Jeśli chodzi o przedmioty wykładane na tym kierunku, to wygląda to tak, jak na Politechnice, czyli są pewnie mniej lub bardziej ciekawe „kobyły”, które po prostu trzeba zaliczyć, aby móc zagłębiać się w bardziej interesujące zagadnienia. Jeśli chodzi o te pierwsze, Monika wymieniła przede

wszystkim historię kultury książki (traktująca o historii papieru, piśma, druku itp.), opracowanie formalne dokumentów (takie, aby dokument można było łatwo i trafnie wyszukać), a także logikę i historię filozofii. Do ciekawych natomiast zaliczyła źródła informacji (czym jest informacja, gdzie jej szukać i jak przezwyciężyć barierę informacyjnym), podstawy programowania, tworzenie baz danych (na tym kierunku posługiwano się komputerem do podstaw), tworzenie bibliotek cyfrowych.

Co jeszcze podczas studiów?

Studenti mają również do wyboru pakiet przedmiotów opcyjnych, głównie kulturoznawczych i lingwistycznych. Warto też wspomnieć o organizacji i zarządzaniu biblioteką, przydatnej dla przyszłych dyrektorów. W trakcie studiów należy odbyć dwie praktyki – jedną w bibliotece, drugą – zależnie od wybranej specjalizacji. Dla pragmatyków pogłębić swoją wiedzę działa Koło Naukowe Bibliotekoznawców. Swoich sił spróbować można także w gazecie „Skrzydło Regalów”. Studenci uczestniczą w wielu akcjach propagujących czytanie, spotkaniach autorów, czy wolontariatach w ra-

mach „Wrocławskich Promocji Dobrych Książek”. A jeśli ktoś nie chce się rozstawać po pięciu latach z uczelnia, ciekawą propozycją są z pewnością Podyplomowe Studia Techniki Informatycznych i Multimediaalnych.

A co po studiach?

W tym miejscu postawić sobie można pytanie, czy po tym kierunku można znaleźć jakąś ciekawą pracę? Absolwenci Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa pracują w wydawnictwach (np. przy korektach), w bibliotekach, zajmują się również projektowaniem książek, wykonują analizy bibliometryczne (czyli np. ilości cytowań danego autora w różnych publikacjach, ale również śledzenie rozwijających się tematów, w które warto inwestować) oraz ocenę eksperckie stron internetowych. Studia te są też do dobrym uzupełnieniem do dziennikarstwa. Władzy nacisk położony na nowoczesne technologie, a także nabyte umiejscowienie i szybkiego i trafnego wyszukiwania informacji powodują, że absolwenci tego kierunku są cenionymi pracownikami wielu przedsiębiorstw.

Vandenis

„when your mind's made up...”

„Film *Once* naładował mnie pozytywną energią na całą resztę roku.” – Steven Spielberg

O czym mowa

Prosta, klasyczna historia o dwóch zakochanych artystów. Skromny film, pełen naturalnego unosu, irlandzkiego klimatu, muzyki i wietrznej pogody. Kiedy pojawił się na festiwalu w Sundance praktycznie nikt o nim nie słyszał, jednak po pokazie dostał standing ovation oraz najbardziej znaczącą dla każdego reżysera nagrodę – Nagrodę Publiczności. Od tego momentu rozpoczęło się jego pełne sukcesów „światowe tournée”. Film zrobiony za niewielkie pieniądze stał się nieoczekiwanym sukcesem i hitem amerykańskich box office. Zrealizowany za jedyne 75 tys. funtów zaarabował prawie 3,5 tys. funtów w przeciągu kilku tygodni. Sukces filmu jest tym bardziej zaskakujący, że sam reżyser nie wierzył w jego powodzenie.

Współczesna historia miłośna

Do głównej roli reżyser - Carney zaangażował Glenu Hansarda, piosenkarkę irlandzkiej grupy The Frames (jeden z ulubionych zespołów Bono z U2), który spędził 5 lat jako uliczny muzyk, oraz czeską piosenkarkę i pianistkę Markétę Irglovą. John Carney, wcześniej członek zespołu Hansarda, z wycuciem muzyka połączył nostalgicznie i delikatną muzykę z klimatem historii o spotkaniu i rodzącym się uczuciu. Za pośrednictwem piosenek opowiada prostą i piękną historię miłosną. Moim zamierzeniem było zrobienie oryginalnego filmu, czegoś w rodzaju wizualnego albumu, jednak z realizacyjną, współczesną historią miłosną w centrum. To świat, w którym trzymiutowa piosenka jest równie znacząca, co dziesięć stron dialogu, w którym postaci bardziej komunikują się za pomocą piosenek aniżeli słów. Piosenki w *Once* są kluczem do odkrycia prawdziwego sensu tej historii. *Once* można traktować jako musical, jednak film nie do końca mieści się w tym schemacie. Carney chciał opowiedzieć, zrealizowaną w minimalistycznym stylu, bardzo nowoczesną i bardzo prostą historię miłosną, którą zaakceptowałyby

współczesna widownia.

... *choćby większym rykiem
rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało
i stale za późno
nie pisz o tym zbyt często
lecz pisz raz na zawsze
a będziesz jak delfin
lagodny i mocny
spieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą
nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o mi-
łości
czy pierwsza jest ostatnią
czy ostatnia pierwszą...”*

ks. Jan Twardowski

On i ona

Ile prawdy niosą w sobie powyższe słowa poety? Jak to jest z tą jedyną, prawdziwą miłością? Czy zdarza się ona naprawdę tylko raz? Film *Once* zrobił na mnie niesamowite wrażenie. To inspirująca opowieść o dwóch pokornych duszach, o dwóch zakochanych artystach, którzy odnaleźli siebie na pełnych wrzawy ulicach Dublinu. On jest ulicznym muzykiem, który stracił wiarę w to, że jest jeszcze w stanie coś stworzyć. Ma za sobą nieudany związek. Ona to biedna emigrantka z Czech, młoda, samotna matka, która żyje w rozłące z mężem. Ona marzy o szczęściu rodzinnym i o własnym fortepiannie, a on o nagraniu własnej płyty i odnalezieniu tej jedynej osoby. Nasza para filmowa wydaje się być lekko zagubiona, nie może sobie znaleźć miejsca w nieznanym mieście. Bohaterowie zawiedli się najprawdopodobniej na osobach, na których im wcześniej zależało. Obumarała w nich nadzieja na szczęście i miłość. Stali się bezsilni wobec heroicznej próby realizacji swoich marzeń w pojedynkę. Punktem zaczepienia nowej znajomości była muzyka, którą się wspólnie interesowali. Okazuje się, że zabrakło im tego, co najbardziej napędza życie każdego człowieka, dodaje wiary i nadziei. Oczywiście, mowa tu o miłości. Kiedy ich losy splatają się ze sobą, odkrywają, jak wielkie są ich możliwości,

ukryte talenty. Rodzą się na nowo z nową wizją na świat i z nowymi perspektywami. Wspólnie doprowadzają do realizacji swoich największych marzeń - nagrywają płytę.

Only once?

Dlaczego tytuł filmu to „*Once*”? Otóż życie płata figle, a ta prawdziwa miłość nie przychodzi na czas. Nasi bohaterowie przed odnalezieniem siebie, w pewien sposób już wcześniej ułożyli sobie życie, zwązali się uczuciovo z innymi ludźmi. Wydawało im się wtedy, że uczucie, które ich połączyło będzie w nich już na zawsze. Podjęli pewne decyzje, zaciągnęli zobowiązania wobec innych. Ale życie nie toczy się według scenariusza naszych pragnień i oczekiwań. Nasi bohaterowie nie mogą nigdy odwrócić swego świata do tyłu nogami, myśląc wyłącznie o własnym uczuciu i potrzebach, zesławszy stare relacje po to, by zacząć życie razem. Ich teraźniejszość jest już uzależniona od przeszłości. Ona ma dziecko, męża i starszą matkę, która wymaga opieki. Dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że relacje z mężem nie ulegną tak znacznej poprawie, aby mogła z nim dzielić wspólne pasje. Mimo wszystko mocno wierzy w szczęście swojej rodziny. On natomiast żyje zranioną miłością. Nie może zapomnieć o kobiecie, która rzuciła go dla innej. Jakaś irracjonalna siła wciąż przywołuje ją w myślach. Odkrywa w sobie szlumią nadzieję, że może być jeszcze z nią szczęśliwy. Dlatego podejmuje konkretną decyzję i chce o nią zawalczyć.

„Sola żyła jest miłość”?

Uczucie, które się zrodziło między naszą parą filmową jest niezwykle budujące i owocne. Bohaterowie czepią radość z faktu, że dane im było przeżyć ze sobą wspólnie chwile, których doświadczać tylko nieczłowiek. Ale najważniejsze są tutaj owoce tego uczucia. Odnaleźli oni w sobie siłę, by móc dalej zmagać się z przeciwnościami losu, by móc odbudować zaniebane wcześniej

szere relacje z osobami, z którymi ich życie zostało związane. I tu przeważała racjonalna część ludzkiej natury. Bo przecież nie można wiecznie dawać ponieść się emocjom, lecz odpowiedzialnie i wytrwale trwać w tym, w czym się już zaczęło żyć, nie pozostawiając dla siebie furtki na nowe zauroczenia. Miłość to nie utopia, lecz powinność, ma swe przypiły i odpływy, a jej perły leżą głęboko. Film ten bardzo dobrze obrazuje również, że „nie ma oceanu pełnego szczęścia. Istnieje bowiem ocean pełen wytrwałości”. Bohaterowie mają swój honor i wzajemny szacunek do siebie. Ich uczucie od początku do końca pozostaje czyste, jest idealne. Być może, zdając sobie także sprawę z tego, że ta ich krótka znajomość mogła być tylko przejęciowym zauroczeniem, którego magia wraz z towarzyszącymi jej emocjami przedzieli czy później minie.

Decyzja woli

Film ma bardzo optymistyczne przesłanie oraz pozostawia nam nadzieję, że można być naprawdę szczęśliwym w niedokończonych miłości. Warunek jest jeden: trzeba tego bardzo chcieć i w to mocno wierzyć. W końcu, ktoś kiedyś napisał, że „Nadzieja jest ryzykiem, który trzeba podjąć” a „To, co zdobyliśmy z największym trudem, najbardziej kochamy”. Życząc nam tyle odwagi i siły oraz optymizmu i nadziei, ile mieli w sobie nasi bohaterowie! W końcu miłość, to rewolucja nie dla słabych, a los nie jest po stronie ludzi o omądlonym sercu. Pamiętajmy o tym!

*“when your mind's made up
there's no point trying to change
it
when your mind's made up
when your mind's made up
there's no point even talking”*

Glenn Hansard i Markéta Irglova
„When Your mind's made up”

Monika Sz.

Spiritus vini – in hoc signo vinces!

Gdy robi się ciepło na dworze, a sprawozdania są już gotowe (no, prawie gotowe...), to można zrobić dwie rzeczy: albo odespać zawaloną noc, albo zdzwonić się ze znajomymi i wyskoczyć gdzieś w celu odreagowania przyżycia.

Tak, każdy musi odreagować. Po ciężkim dniu i nocy, po tygodniu czy po sesji, student ma święte prawo, a wręcz obowiązek, odsapnąć kąpkę i poczuć, że jest lekkoduchem, który przez chwilę zapomina o uczelni i całym świecie. A jak najlepiej odpowiedzieć, żeby było tanio, szybko i na wesoło?

Uczta dla duszy i ciała

Ktoś powie, że teatr czy opera to wymarzone miejsca, gdzie można przemieścić się w piękne krainy sztuki wyższej, które oczyszczą duszę i spowodują permanentne katharsis. Zapewne tak, jednak bądźmy poważni – są szybko metody na relaks. Chyba że w meto-

dyzynie na pelny regulator albo koleżanki z uniwersytetu rozprawiają o życiu. Wówczas zgadzam się – teatr, a przede wszystkim opera to miejsca idealne do znalezienia spokoju.

Zapominając jednak o tym kiepskim pomysle, powróćmy do pytania – jak tanio, szybko i na wesoło odpocząć? Sport – krzyknijcie ktoś. A i owszem, zgadza się, nie tak nie uspokaja nerwów jak porządne zmęczenie. Gorzej jak przydarzy się kontuzja – narwany kolega za wszelką cenę chce zabrać piłkę, którą pomylili z twoją kostką, albo koleżanka, próbując odbić piłkę przez siatkę, zahaczy o twój nos. Historia na takie przypadki. A nawet wiele takich

przypadków. Zresztą – następnego dnia wszystko boli, od nóg po rękawy, a na szyi kończąc. Zatem jak zminimalizować bóle obszary ciała, zachowując pierwotne kryteria. Że tanio, szybko i na wesoło?

Eureka!

Gdy pomysli powoli się kończą, jeden z bardziej pomysłowych studentów przypomniał zapewne metodę starą jak świat – imprezę. Bo skoro umówiliśmy się już ze znajomymi i dodatkowo chcemy duchowego uniesienia, to nie tak dobrze nie robi jak wspólna zabawa przy akompaniamencie śmiechu, rozmowy, no i drobnego katalizatora, którym

jest spiritus vini. Zresztą – następnego dnia wszystko boli, od nóg po rękawy, a na szyi kończąc. Zatem jak zminimalizować bóle obszary ciała, zachowując pierwotne kryteria. Że tanio, szybko i na wesoło?

Spiritus vini

Chciałbym jeszcze wrócić na chwilę do katalizatorów, bez których impreza traci swój urok, a aspekt społeczno-towarzystwy nie ma sensu. Otóż wybór odpowiedniej duszy imprezy skutkuje dalszą jakościową zabawą. Efekt widoczny są też następnego dnia, ale przecież nie można się tym przejmować wówczas – po co psuć sobie zabawę? Osobiście próbowałem wiele i w zasadzie wszystko działa. Co prawda nie wszystkie nazwy pamiętam, o niektórych chciałbym wspomnieć, ale w ostatecznym rozrachunku ważne jest, żeby było wesoło! Bo przy odpowiedniej ilości katalizatora (tego nigdy za wiele, jak mawia mój kolega) nawet najgorsze towarzystwo staje się grupą najlepszych kompanów.

Pewnie ktoś w tym miejscu zaprotęsty, powie, że ważny jest dialog, odpowiednia życzliwość rozmówców i czepianie przyjemności z przeżywania z drugim człowiekiem, ale jakie to ma przełożenie w rzeczywistości? Czasem wystarczy urwanie się z wykładu, wybranie ocienionej ławki niedaleko dobrze zaopatrzonego Samu i drobny zapas duszy w puszcze, żeby się kręcić rozmowa i nie tylko.

Reasumując...

Kończąc te pokrętne i nie mające większego sensu rozważania, podsyte pseudointelektualnym belkaniem, powiem krótko: robi się ciepło, dzień coraz dłuższy, więc trzeba się ruszyć. A później, gdy już impreza zaczyna dogorywać, to nie pozostaje nic innego jak, pozwolić sobie tutaj sprofanować klasyka, skosztować flaszki i do domu, wyksztalczyć!

Ja



Znasz język angielski lub niemiecki?

COME TO HOLLAND!

Mamy mnóstwo ciekawych ofert pracy, między innymi:

- praca w wiodących firmach branży spożywczej
- praca przy zbieraniu zamówień w renomowanych firmach odzieżowych
- praca przy pakowaniu i kontroli jakości
- możliwość zdobycia uprawnień operatora wiewiór wiodących (certyfikat UE)

Zapewniamy: dojazd do Holandii, zakwaterowanie, transport do miejsca pracy, opiekę polskiego personelu

i otto chodzi

THE LARGEST INTERNATIONAL LABOUR AGENCY



Wrocław, ul. Komandorska 53/R, tel. 071 344 44 20

www.ottopracaj.pl

Błąd na błędzie
odc. 4

Dziewczyno!

Unikaj „-gówna”

Czyli o „odmianie” nazwisk przez płcie i stany cywilne

Tym szokującym wulgarnym tytułem, którego sens wyjaśni się później, wznawiam po krótkiej przerwie „Błąd na błędzie” - cykl artykułów zachęcających do posługiwania się poprawnym i pięknym językiem polskim - językiem, którego na co dzień już raczej nie spotykamy często.

Tym razem będzie o nazwiskach. Być może wspomniana w podtytułe odmiana nazwisk wyszła już w waszych domach z użycia, jednak jeszcze kilkadziesiąt lat temu było inaczej. Nazwiska się odmieniały i było to bardzo praktyczne, co jeszcze dziś powiadał wam Czesi, którzy zachowali pełną odmianę przez „płcie i stany cywilne”.

Na początek wprowadzenie w nastrój, czyli wierszyk napisany ad hoc:

Uskarżanie

*Zona Skargi, gdzie się chowa?
Gdyby miał ją, to by ona
nazwała się - ta zona -
tylko tak: Pani Skargowa.*

*Jego córka za to mala
(skoro żony nie miał wcale,
to i córki, choćby malej!)
już Skarżanka by się zwała.*

*Tylko syn, jak on, tak samo
byłby Skargą, Tyłko, Tył.
Panem Skarga, Skargą byle,
w nocy, we dnie, wieczór, nuno.*

*Leż z nich wszystkich tylko był
(choć Skargowie, jako wściecie
bardzo liczni są na świecie)
tylko Piotr naprawdę tył.*

Zapewne powyższe zabrzmiąło straszliwie nie tylko dlatego, że o Piotrze Skandze, lecz że z względu na żeńskie formy tego nazwiska.

Są dziś ludzie, którzy z obawy przed popełnieniem błędu nie odmieniają nazwisk, co gorza - nawet swoich. Skandalem jest przy tym to, że niektórzy z nich nie życzą sobie, by ich nazwiska były odmieniane. Cóż jednak począć, skoro są? W tej sytuacji zapomniałbym jak się odmienia nazwiska nie zakończone na -ski, -cki itp. przez „płcie i stany cywilne”.

Oto, według prasy, radia i telewizji, premier Tusk ma żonę - panią Tusk - i córkę - pannę Tusk. Brak odmiany w mediach skutkuje utrwalaniem się tego w naszej świadomości. Nawiasem mówiąc, nawet słowo „panna” zanika przez niemożność dzwiczstwa, ale to już sprawa puszcia się na zewnątrz kultury a nie języka.

Jakby to pięknie było, gdyby pisanie o spacerze państwa Tusków (a nie państwa Tuski), na którym pan Tusk wziąłby panią Tuskową (a nie panią Tuski) pod rękę i poprowadził przez park, dyskutując o udziale ich córki Katarzyny Tuskowej (a nie Katarzyny Tusk), ani tym bardziej Kasi Tusk, bo to dorosła kobieta i tylko jej najbliżsi mogą tak mówić) w programie telewizyjnym pt. „Taniec z gwiazdami”. Czyż nie byłoby piękniej? Irykowo oczywiście.

Jak nazywać polskie żony?

Zona Kowalskiego to oczywiście Kowalska - to wszyscy wiedzą. Kto jednak pamięta, że zona

Nowaka to Nowakowa? Albo, że żona Buta to Butowa, a żona Twaroga to Twarogowa? Prawie nikt.

W zasadzie nazwisko żony powstaje przez dodanie do końca tematu nazwiska męża końcówki -owa. Ale jest wyjątek: jeśli nazwisko męża jest przyimiennikiem, jak np. Suchy, czy Kostropaty, to ich żony to będą raczej Sucha niż Suchowa i raczej Kostropata niż Kostropatowa; wybór wydaje się tu kwestią estetyki brzmienia, np. gdy mamy wybierać między Borową a Borowową (żoną Borowego).

Jak nazywać polskie córki?

Córka Kowalskiego to oczywiście Kowalska i nigdy nie wiemy, czy to panna czy już zona. Trudno. Z córką Nowaka jest lepiej - nazywa się Nowakówna. Tak samo jest z córką Suchego (Suchówna) i Buta (Butówna). Wystarczy dodać do końca tematu nazwiska ojca końcówkę -ówna. Wyjątkiem jest tylko córka Twaroga, którego temat nazwiska kończy się na g. Odruchowo nazwalibyśmy ją Twarogówną, lecz -panna TwarogÓWNA” nie brzmiałoby pięknie. W rzeczy samej, panny powinny unikać kontaktu z odchodami nawet w swoim nazwisku. Tak więc zamiast -ówna wstawiamy -żanka i już brzmi miło dla ucha: „panna Twaróżanka”. Skądinąd przed wojną znana była aktorka Hanna Skarżanka - córka panna, który nazywał się Skarga. Jej nazwisko brzmiało tak pięknie

nie w tej formie, że zachowała je nawet po ślubie i przekazała córce. Nie mówmy jednak o zbroczeniach językowych i to dość odległych w czasie.

Jak nazywać polskie małżeństwa?

Obok państwa Kowalskich mieszkają (zwykle tylko w takich przykładach, jak moje) państwo Nowakowie. Nigdy państwo Nowak! Dalej są Butowice, Suchowice, Skargowice, itd.

Oczywiście nie każdy chce pięknie mówić. Niektórzy się wstydzą a inni mają znowu kompleksy niższości i na siłę mówią paskudnym urzędniczym językiem (poświęć temu jeden z przyszłych odcinków), który wręcz stroni od wszelkiej poprawności językowej. Niestety trzeba być konsekwentnym i, gdy już nie odmienia się nazwiska przez „płcie i stany cywilne”, nie odmieniać go także przez przypadki. Tak więc alle żona Adama Małyszka jest Ewa Małyszowa (d. Szturcówna), i wtedy widzimy Małyszka z Ewą Małyszową, alle Ewa Małysz (d. Szturc), i wtedy mówimy już o Ewie Małysz. Nie można mieszać dobrego zwyczajowi odmiany nazwisk z niedobrym jego przeciwieństwem.

Paweł Głuchowski



Zapomniane filmy

Cena strachu

Oryginalny tytuł: „Le Salaire de la peur”
 Gatunek: Dramat/Thriller/Przygoda/Akcja
 Kraj: Francja, Włochy
 Data premiery: 1953
 Czas trwania: 131 minut
 Reżyseria: Henri-Georges Clouzot
 Scenariusz: Henri-Georges Clouzot, Jérôme Géronimi
 Główne role: Yves Montand, Charles Vanel, Peter van Eyck

Przykład obrazu z dzisiejszej odsłony Zapomnianych filmów pokazuje, że kino akcji ma długą i niezwykle ciekawą historię. „Cena strachu” należy do klasyki sensacji pod każdym niemal względem. Okraszona dodatkowo znakomitą grą aktorską, może stanowić pierwszorzędny rozrywek.

Akcja filmu rozgrywa się w ja-

kim południowomarykańskim kraju, a rozpoczyna w małym miasteczku Las Piedras, które jest istnym gorącym kotłem w przenośni i w rzeczywistości. Zgromadzili się tam życiowi wykołhejcy z Europy, niemogący w żadnym wypadku chwalić się swoją przeszłością. Jedynym ich zajęciem jest przesiadywanie w krapie i narzekanie na

żar spływający z nieba. Pewnego dnia pojawia się zmiana na odmianę podlego losu i wielu chce z niej skorzystać, ale będzie to dane tylko nielicznym. Zadanie jest proste jak wycinanie syberyjskiej Tajgi, ale stożek niebezpieczeństwa. Trzeba szybko dostarczyć dwie ciężarówki wypełnione nitrogliceryną do górskiej miejscowości oddalonej o czterysta mil, gdzie pło-

nie szyb nafiowy. Pożar można zgasić jedynie przez potężny wybuch, do którego posłużyć ma transportowana substancja wybuchowa. Droga jest bandzo złej jakości i poza tym (co dla suspenseu najważniejsze) najezona wieloma pułapkami. Spośród masy chętnych wybranych zostaje czterech śmialków. Załoga pierwszej ciężarówki są Francuzi: ryśowy bankrut i oszust Jo oraz paryski cwanik Mario, Drugą prowadzi Włoch Luigi i tajemniczy Niemiec Bimba. Podróż ma trwać kilka dni, a każdy obrót koła może spowodować wstrząs, eksplozję i niezbyt chlubną śmierć.

„Cena strachu” to jeden z najlepszych i najsluśniejszych powojennych filmów sensacyjnych z Europy. Pomimo lat, które upłynęły od jego wyprodukowania, nadal trzyma w napięciu i stanowi dobrą rozrywek. Oprócz tego z wielkim obrazem zyskał jeszcze jedną ważną rzecz, mianowicie klimat starego kina. Oglądając „Cenę strachu” można zobaczyć jak wyglądał dusza do dobrego filmu. Przemysły się w czasie honoru, szanowania zasad i mekskiej przyjaźni, których to prostych prawd próżno szukać w dzisiejszych czasach ogólnie, nie wspominając już o obecnym kinie.

Zdecydowanie najlepszą kreacją popisuje się w filmie Yves Montand, którego postać można traktować jak pierwszorzędny Indy Jonesa czy Elhana Hunta. Z zawiadczającym umieszkiem, chudką na szyi i nonszalancko zgadza się na misję mającą jedynie cień szansy na powodzenie. Jest też postacią pokazaną wielostronnie w obszarze psychiki, czego nie można powiedzieć i legendarnym Indim. Rola zdecydowanie zasługująca na najwyższe laury.

Krytycy i widzowie docenili walory „Ceny strachu”, gdyż film zdobył szereg nagród. Był to między innymi Złoty Niedźwiedź na festiwalu w Berlinie oraz Grand Prix festiwalu w Cannes, obie z 1953 roku.

Reżyser i scenarzysta filmu Henri-Georges Clouzot nazywany był często „francuskim Hitchcockiem”. Jego utwory rzetelnie były zarzucane trzymającymi do koła w napięciu dreszczowcami, podobnie jak u Hitchcocka, ale miały nieco łagodniejszą wymowę.

Wszystkich zainteresowanych sentencje zapraszam do oglądania.

Lukasz Pierchala



2cztery7 „Spaleni innym słońcem”

24/7 może być otwarte Tesco, działać antyperspirant lub nadawać TVN, ale po wysłuchaniu tej płyty na miśl przyjdzie jeszcze jedno skojarzenie.

Co może zdziałać grubas, przygłuchi i alkoholik? Pewnie nie za wiele, no chyba, że cała trójka dostanie udu od słońca Kalifornii. Otóż trio w składzie Stasiak, Pjus i Mes nagrywa już drugą płytę w funkowym klimacie. Jako jedyni na polskiej scenie pragną przemycić z zachodniego wybrzeża trochę tego pozytywnego bezmiernia. Jednak gdyby nie specyficzne teksty, to przedświadczyć w łeb by wzięło. Silną stroną jest indywidualny styl każdego z emce. Pjus szcze-

ry i bezkompromisowy, Stasiak mający pozytywny dystans szczególnie do samego siebie no i Mes, który wciąż zaskakuje.

Za oprawę muzyczną odpowiadają Głósyń, Donatan, Stora oraz Mes. Ten kto myślał, że na poprzedniej płycie było dużo funku, ten się mylił. W G styl wkomponowało tzw. talk box (w skrócie rura, co zamienia dźwięki w dziwne dźwięki) oraz żywe instrumenty. Jak można usłyszeć w intro, płyta nadaje się wyłącznie: „ do chłania, na par-

kiet i do łózka, do firy, do słuchawek...”. Kawalki, które można polecić to „Jeden kielion”, „Mes nawyki”, „Powiedz do dumy”.

Jeżeli masz dość tej rutyny za oknem i chcesz choć na chwilę zwolnić tempo, to wystaw twarz do innego słońca. Tylko nie można przesadzić, bo kolejno „spalony” to już za dużo jak na ten kraj. Dla tych, co nie mogą się już doczekać wakacji - gorąco polecam.

Michał Olejarczyk



Świat jest teatrem, aktorami ludzie

Czas akcji: Browar mieszczński, Wrocław, sala na IV piętrze
Miejsce akcji: kwiecień 2008, ciepły wiosenny wieczór
W rolach głównych: studencki teatr „Wyjście ewakuacyjne”, chwilę przed jedyną z ostatnich prób przed premierą.

Gra swiatel, nastrojowa muzyka (w tym wypadku daleki odgłos wiertarki), chwila skupienia. Zaczynamy.

- Skąd pomyśl na taką własnie artystyczną działalność? Jest tyle możliwości spędzania wolnego czasu, chciało Wam się zacząć działać na własną rękę?

Jacek: - Chyba zaczęło się na początku z Adrianem. Czwórka studentów (Adrian, ja, Mariola i Ewa) spotkała się kiedyś na studenckim browarku. Zaczęliśmy spekulować czy nie otworzyć takiej działalności we Wrocławiu. No i stwierdziliśmy, że założymy. Ciągnęło się to przez kilka miesięcy – strasznie działaliśmy... Czyli tak naprawdę nas nie było.

Margot: - W końcu coś się ruszyło we Wrocławiu, naprawdę mało widać takich teatrów. Ciężko w ogóle gdziekolwiek się zacząć. Nowe osoby przyjeżdżają do Wrocławia, nie ma gdzie czegoś zacząć, więc trzeba samemu sobie stworzyć możliwość.

- Jak wspomnienie początki?
Adrian: - W sumie zaczęliśmy w maju. Na początku było naprawdę ciężko. Działaliśmy we czwórce, wszędzie chodziliśmy, pytaliśmy, był kłopot z miejscem.

Jacek: - W końcu się udało, znaleźliśmy swoje miejsce – Browar mieszczński. Ktoś z grupy rzucił taką propozycję.

Margot: - Spodobalo nam się, bo jest to jednocześnie miejsce, gdzie można by coś wystawić.

- Kto tworzy teatr, ile aktualnie działa w nim osób?

Margot: - Zespół liczy aktualnie 13 osób. Przede wszystkim to polittechniczna rządzi (śmiech). Poznaliśmy się jako znajomi znajomych, przez ogłoszenia, przez Internet. Ogólnie wiele osób się przewija, ale jak już coś trzeba zrobić, to jest gorzej.

- Czy to dla Was pierwsze spotkanie z teatrem?

Jacek: - Chyba każdy mógłby się na ten temat wypowiedzieć indywidualnie. Np. Adrian 8 lat działał w teatrze lalek, Margot śpiewała, Zuzia – bardziej jazzowa, Asia – choreografka.

Margot: - Każdy miał coś wspólnego z teatrem, ale niekoniecznie z takim czystej formy.

- „Wyjście ewakuacyjne”. Wasza nazwa sugeruje ucieczkę. Od kogo, od czego, dokąd?

Margot: - To wina Jaka.
Margot: - Nie, to wina piwa (śmiech).

Adrian: - Siedzieliśmy wtedy w „Gracianim”, nie wiem, to było ok. 20, zaprosiliśmy jeszcze 2 koleżanki. Mówiliśmy na temat naszych pomysłów, jak to może wyglądać, jak będziemy się przedstawiać, jak to wszystko widzimy. I nie padła propozycja wymyślenia nazwy. Na początku zasugerowałem nazwę „Skalpel”, co oczywiście zostało odrzucone kategorycznie. A później koleżanka spojrziała nad wyjście i tam była tabliczka „Wyjście ewakuacyjne”. I stwierdziliśmy, że to jest dobre, chwytające.

Margot: - Jednak jest to ucieczka. Od takiego normalnego życia. Tak sobie człowiek żył, chodził do tej szkoły, chodził. A tu taka ucieczka. Może się zajmować czymś, co lubi. Nie taka szara rzeczywistość – a tu koło, zajęcia...

Adrian: - My się nie nazywamy artystami takimi z prawdziwego zdarzenia, tylko robimy coś, co pozwala oderwać się od czegoś przyziemnego.

- Zbliża się premiera Waszego pierwszego przedstawienia. Co moglibyście powiedzieć o jego tematyce? To Wasza własna sztuka?

Margot: - Scenariusz tworzyliśmy sami, potem przekuliśmy to na tekst. Punktem wyjścia było wyjście ewakuacyjne, wokół tego zbieraliśmy swoje skojarzenia. Trochę to trwało, cały czas były zmiany, dodawane pomysły, zresztą cały czas coś się zmienia.

A co nam wyszło? Wyszedł nam mix trzech tematów: teatr mundi – życie jako teatr, ludzie jako marionetki; po drugie Heraklit – jedność przeciwieństw, i jako numer trzy – ludzie marionetki w całej tej zawierusze, walce przeciwieństw. Muszą sobie radzić, a wyjścia są zawsze co najmniej dwa; porucamy do dualizmu świata, a przez to do wyjścia ewakuacyjnego.

Jacek: - Ogólnie – tytu, ilu będzie widzów, tyle będzie różnych spektakli. Pod tym względem forma jest bardzo otwarta.

Adrian: - Każdy stworzy swoją inną interpretację. Nie ma ścisłego podziału na występujących i widzów. Nie ma sztywnych ram.

- Wasze plany na przyszłość?
Margot: - Mamy nadzieję, że jak najdłużej ta przyszłość będzie trwała i jeszcze dłużej przed nami. Istniejemy w tym składzie zaledwie cztery miesiące, dopiero pewne bariery zostały przełamane. Myślimy o happeningach, przeglądach. Na ulice jeszcze kiedyś wyjdziemy.

Koniec aktu I

Premiera miała miejsce 27.04.08, w Starym Browarze.
 wyjście-ewakuacyjnie.blog.onet.pl

Ewelina Pawlus



31 maja w Centrum Sztuki Impart zagra Jan Garbarek Group. Jan Garbarek jest obecnie jednym z najbardziej znanych saksofonistów świata. Start koncertu o godz. 19.00, cena biletów od 140 zł.

Już 16 maja w Teatrze Polskim premiera spektaklu „Hamlet” w reżyserii Moniki Peckiewicz.

Toronto Mass Choir, jeden z najlepszych kanadyjskich chórow gospel, 14 maja zawita do Wrocławia w ramach trasy koncertowej po Polsce. Więcej informacji znajdziesz na www.rodzina-gospel.pl.

10 maja w Wytwórni Filmów Fabularnych w ramach Wroc Love Exclusive Stage wystąpi gwiazda muzyki reggae – Sizzla. Supporty: Jamal & Vamuffin, Abradab i Masala.

27 maja rozpocznie się 9. Festiwal Kultury Żydowskiej SIMCHA. W programie m.in. spacer po ponad stuletnim cmentarzu żydowskim przy ulicy Lotniczej, koncerty, przedstawienia, projekcje filmowe. Festiwal ten jest z pewnością świetną okazją do zapoznania się z kulturą żydowską. Zainteresowanych zapraszamy na stronę www.simcha.art.pl.

17 maja o godz. 20:00 w klubie Firlej wystąpi Beatalica, zespół który piosenką Beatlesów nadaje metalowe brzmienia. Zespół wydał w lutym swoją pierwszą oficjalną płytę.

A.N. & A.N.

Zepchniemy Dodę ze sceny

W skład zespołu Delirium wchodzi: Piotrek Kubas (wokół, gitara, harmonijka), Piotr Chrapusta (gitara basowa), Kuba Drozdowski (perkusja) i dobre wrażenie) oraz Filip Sekieta (gitara). Zapytani o to, jaką grają muzykę, patrzą po sobie i pytają „Jaką gramy muzykę?”... W końcu udaje mi się ustalić, że „jest to muzyka bluesowa. Blues-rockowa właściwie... I trochę funka się wkłada”. Obecnie grają głównie covery (w tym mój ulubiony - „Wonderful Tonight” Erica Claptona), ale mają także parę własnych, interesujących utworów. Jako swoich idoli wymieniają m.in. zaprzyjaźnione zespoły HoodDoo Band i The Crackers z Wrocławia. Wszyscy członkowie zespołu są studentami: Piotrek - Akademii Medycznej (fizjoterapia), Filip i Kuba - Politechniki (odpowiednio elektronika na WEiT i matematyka na WPPT). Piotr pisze pracę magisterską z informatyki na Uniwersytecie.

Z zespołem spotykam się przed koncertem, który zagraли w klubie Alive, 9-go kwietnia.

W Polsce działa przynajmniej jeszcze jeden zespół o nazwie Delirium...

P.K.: Takich kozaków jak Delirium z Wrocławia to nie ma...

K.: Nie oszukujmy się. Delirium jest tylko jedno.

Skąd taka nazwa?

P.K.: Generalnie nie ma w niej jakiejś głębszej filozofii. Może dlatego, że ostatnio sporo imprezujemy, jakoś się do nas przykleiła i zaczęła nam coraz bardziej odpowiadać.

P.C.: Wszystkie nazwy, które zawierają spółgłoskę „r” bardzo mi się nie podobają. Dlatego jestem jak najbardziej za jej zmianą. Najlepiej jakby wszystkie nasze teksty nie zawierały literki „r”.

Tu należy wyjaśnić, że Piotrek ma wadę wymowy, tzw. rzeranie.

Jakie pytanie chcielibyście usłyszeć?

K.: Kurde, właśnie takie. Skąd wiedziałas? Hmm... Chciałbym kiedyś usłyszeć od jakiejś fanki pytanie: „Czy można Ci postawić drinka, bo fajnie grasz?” To się rzadko zdarza, niestety, żeby dziewczyna sponsorowała faceta w tym kraju. Bardziej mi się to nie podobają. W końcu mamy równouprawnienie.

P.C.: Zamierzamy to zmienić, to jest nasza misja.

A na jakie pytanie byście nie odpowiedzieli?

K.: Jeśli odpowiem, że właśnie na to, to będziemy mieli tu paradoks. Dlatego nie odpowiadamy.

Zdradzić mi wasze plany na przyszłość?

K.: Na pewno chcemy stworzyć własny, ciekawy repertuar,

z którego będziemy zadowoleni.

P.K.: Nagradz płytę

F.: ...ja mam plan udać się na jakąś terapię...

K.: To są nasze plany muzyczne: rozkreślić we Wrocławiu parę imprez, koncertów - przeciwieństwo to, żeby wszyscy się dobrze bawili. Chcemy też zacząć regularnie gdzieś grać. I myślę, że tyle. O planach osobistych nie będziemy mówić, ponieważ są na ogół nieprzewożne ;)

P.C.: Zanim nagramy płytę, Kuba musi nauczyć się jeszcze grać na perkusji...

K.: Tak, ja planuję nauczyć się grać... Mam kłopoty z trafianiem w bębny.

P.K.: Wczoraj kupił nowe bębny...

K.: Pierwsze w życiu...

P.K.: Do tej pory grał na tamburynie... Tak więc, to jest jednak duży skok.

K.: Jest to dla mnie szok i muszę powiedzieć, że nie jest łatwo...

Co sądzicie o współczesnej scenie muzycznej w Polsce?

K.: Poza zespołami HoodDoo i The Crackers... i Delirium oczywiście, niewiele się dzieje. Teraz na świecie muzykę produkuje się dosyć masowo, raczej dyskotekową. Nie ma to jakiejś wartości artystycznej. I w Polsce jest tak samo. Także generalnie jest do d***, ale właśnie po to założyliśmy zespół, żeby coś z tym zrobić, bo ktoś musi...

P.C.: Zamierzamy zmienić ten stan rzeczy. To jest nasza kolejna misja...

Czy zgodzilibyście się zagrać jako support dla Dody?

K.: Dla Dody? Eee... Tak, oczywiście, zagrałibyśmy. Chętnie byśmy supportowali Dode. Natomiast najchętniej w gardero-

bie, poza sceną... Gdyby przyszło dużo ludzi, to na pewno byśmy dla nich zagraли. Mogłoby się jeszcze okazać, że Doda już nie wejdzie na scenę.

P.K.: Zamierzamy zepchnąć Dodę ze sceny!

K.: Tak, chcemy ją zepchnąć ze sceny. Jej miejsce jest zdecydowanie w garderobie... (śmiech) Ale debile z nas straszni...

Zbliża się pora koncertu. Zespół wychodzi na scenę. W klubie zaczyna się robić tłoczno. Odnoszę wrażenie, że większość ludzi doskonale zna Delirium i przyszła specjalnie na ten występ.

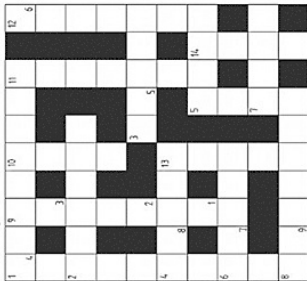
Już 9 maja w klubie Alive jam session z zespołem Delirium. Więcej informacji znajdziesz na www.alive.wroclaw.pl

Alunka



Delirium

Krzyżówka Nr 2



Litery z pól 1-9 utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki slijć do 20 maja na adres konkurs@zak.pwr.wroc.pl, z dopiskiem „Krzyżówka Nr 2”. Czekają na was 3 nagrody: koszulki z logo PWR Powodzenia!

Nagrody za krzyżówkę nr 1 otrzymali: Dominik Chmielewski, Albert Kula i Wojciech Skórski. Gratulacje!

Pionowo:

1. elaktyczne krzesło dla koła
2. wstecz w głosie: skłony ka
3. ujemnie rudałowary
4. 0 ca
5. a w krumie
6. uwaga!
7. z mójgicem i nogą na ścianie
8. d ma z u Damiana

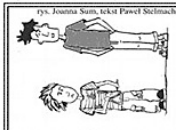
Pionowo:

1. książka od Ali
5. drzewski
9. od malpy do ciebie
10. przypieszony
11. nie niedobór
12. jest zawsze na nie
13. kolekcja dołniczyków
14. niepełna parka

Zabawne dla prawdziwe

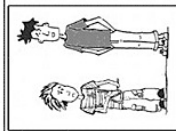
W roku 1847 Związek Komunistów - organizacja, która powstała z połączenia londyńskiego Związku Sprawiedliwych i brytyjskiego Komunistów Korespondencyjnego - na czele którego stanął Karol Marks i Fryderyk Engels ogłosił manifest na rozpisanie manifestu partii komunistycznej. Marks z Engelsem manifest napisali L. wygrali konkurs. I tak się właśnie narodziła idea „zambowid publicyzmów” w nowożytnej Europie.

Robert Gwiazdowski

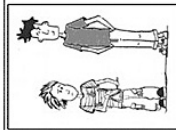


rys. Joanna Sum, tekst Paweł Stelmach

-ale słyszałem też by ty brawa
-tak jak frafrilli...



-słyszałem, że obrzucili cię
pomiłowaniem
-tak...



-hej jak tam koncert?
-chhh...

Mysł

Przedsł istnieje obiektywne, bez względu na to, co ludzie na ten temat mówią. Nie jest zależna od głosu większości, nie leży w potroczku. Osa po prostu jest taka jaka jest i leży tam gdzie leży. Relatywizm, prawdy to błąd semantyczny.

George Bernard Shaw powieźdriol:

„Demokracja jest przedziwizwiciem, które gwarantuje, że otrzymujemy nie lepsze rządzą niż te, na które zasługujemy.”

Stanisław Lem powieźdriol:

„Gdyby obecnie došlo do pokonania Trzeciiej Rzeczy, to Hitler z kolegami popójalby kawę z pianką na nogi Kurflurstadnam w jakiejś lukasowej kawiarni, humanizm zabrania bowiem stowarcia kary śmierci, a może i w ogóle rozliczeń...”

Jan Korwin-Milke powieźdriol:

- Generalnie ustroje wyglądają tak:
- Maoizm: mam trzy krowy; rząd zabiera wszystkie, zabija i migo dzieli po równo.
- Komunizm: mam trzy krowy; rząd zabiera je do kółchozu, gdzie zbyczyją.
- Narodowy socjalizm: mam trzy krowy; rząd zabiera dwie i zamienia je na armaty.
- Faszyzm: mam trzy krowy; rząd ustanawia cenę maksymalną na mleko, a krowy każe zakochyć kowca, bym ich nielegalnie nie zjadł.
- Socjalizm: mam trzy krowy; rząd odbiera mi pod przymusem mleko, które potem mogę kupić w państwowym sklepie na kartki.
- Socjaldemokracja: mam trzy krowy; rząd skupuje ode mnie mleko i rozdaje za darmo w szkołach, gdzie dzieci wylęwiają je do zlewu.

- Państwo opiekunckie: mam trzy krowy; muszę sprzedać jedną, by starczyło na badania weterynaryjne i podarki od dwóch pozostających.

- Etnosocjalizm: mam trzy krowy; rząd każe mi zabić jedną, bo krow jest za dużo - i druga, bo krowa sąsiada jest chora na przyszczyce.

- Kapitalizm: mam trzy krowy; sprzedaję jedną i kupuję byka!



Jesteśmy jednym z najdynamiczniej rozwijających się polskich producentów oprogramowania klasy ERP. Zajmujemy się dostarczaniem i wdrażaniem kompleksowych rozwiązań informatycznych do wspomagania zarządzania w przedsiębiorstwach. Wdrażane przez nas rozwiązania obejmują niemal wszystkie obszary działania organizacji.

Oferujemy:

- atrakcyjne wynagrodzenie adekwatne do osiągnięć i efektów pracy
- pracę w młodym, kompetentnym zespole
- szybki rozwój zawodowy poprzez zdobywanie doświadczenia i udział w szkoleniach
- udział w realizacji ciekawych projektów
- dofinansowanie do zajęć sportowych
- wspólne wyjazdy i wyjścia integracyjne
- elastyczne godziny zatrudnienia

Poszukujemy:

- wdrożeniowców systemu ERP
- programistów C# .NET
- programistów C++
- administratorów systemów komputerowych
- specjalistów ds. sprzedaży

Szczegóły ofert na stronie: www.sente.pl/praca

Wyślij CV na adres: praca@sente.pl

Wrocławskie Centrum Treningowe

www.spartan.wroc.pl

**Fitness
Spinning
Siłownia
Sauna
Solarium**

Step **Twoja sieć
fitness klubów
we Wrocławiu**

Wrocławskie Centra Treningowe SPARTAN zapraszają:

WCT 1

ul. Wejherowska 2
tel. 356 35 64

WCT 2

ul. Lubińska 53
tel. 354 81 85

WCT 3

ul. Krajewskiego 2
tel. 348 42 17

WCT 4

ul. Trzebnicka 33
tel. 329 03 75

WCT 5

ul. Spiska 1
tel. 367 60 08

WCT 6

ul. Hallera 81
tel. 792 60 44



sponsor



BODYZONE

DECATHLON

MEGASKLEP SPORTOWY